Nr. 246. We Lwowie — Środa dnia 3. Października 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi: **We Lwowie:** miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). **Na prowincyi** z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. **Za granicą** kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. **Prenumeratorowie** *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie n. M:** Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Socyalizm i militaryzm.

Lwów, d. 2. października.

Nowe cesarstwo niemieckie, wytworzone krwią i żelazem, opiera też byt swój głównie na ściślej zorganizowanej wojskowości, która żelazną obręczą ten wytwór bismarkowski w kupie trzyma. Co więcej: cesarstwo niemieckie dla wzmocnienia własnej egzystencyi całą Europę ciężkiem brzemieniem militaryzmu przywaliło, gdyż jego wynalazkiem jest ów „zbrojny pokój“ który bez wojny trzyma w Europie ustawicznie siedm milionów najzdrowszych ludzi pod bronią, i wymaga na utrzymanie tego olbrzymiego pogotowia wojennego przeszło dwa miliardy zł. rocznie.

Tę masę ludzi, i owe miliardy można by zaprawdę inaczej zużytkowywać. Ale darmo! System „zbrojnego pokoju“ zaprowadzony w Europie przez Bismarka, nie pozwala naruszyć w najmniejszym szczególe tę potworną machinę militaryzmu, pod której brzemieniem tyle narodów ciężko dysze. Niemcy zaś są duszą tego niesamowitego systemu, który jak polip ośmioramienny wszystkie państwa i wszystkie warstwy ludności żelaznemi pierścieniami ściska — i niepodobna nawet wyobrazić sobie inaczej istoty cesarstwa niemieckiego, jak tylko w pełnem uzbrojeniu, gdyż musi ono być każdej chwili gotowem do obrony pozyskanych przemocą zdobyczy.

A przecież blask owego wspaniałego pancerza stalowego, w który Prusy młode cesarstwo niemieckie zakuły, jakoś przygasa. Pokazują się na nim rdzawe plamy, które świadczą, iż jego siłę odporną przegryza jakaś tajemnicza potęga. Szereg zawsze zwycięzkiej przemocy — brutalnej przemocy materyalnej, zorganizowanej umiejętnie i rozporządzającej mnóstwem wynalazków morderczych — zaczyna coś szwankować. Jakaś tajemnicza siła rusza, rozsadza siłę militarną cesarstwa niemieckiego — jak wielu do dziś sądzi, niezwyciężoną!

Tą potęgą zagadkową, która podminowuje cesarstwo niemieckie jest socyalizm, t. j. ruch niezadowolonych mas ludowych, do wściekłości doprowadzonych ciężarami militaryzmu, i idącą w ściślem przymierzu z militaryzmem przewagą kapitału.

Otóż, w nocy z soboty na niedzielę musiano w Berlinie zaalarmować batalion gwardyi pieszej, zaopatrzono go pospiesznie w ostre naboje, licząc po 50 sztuk na żołnierza, i z nasadzonemi bagnetami biegiem kazano mu spieszyć do szkoły podoficerów artyleryi, z których 183 uwięziono, i pod silną eskortą osobnym pociągiem o w pół do trzeciej rano wysłano do twierdzy Magdeburga.

Wypadek ten, spowodowany rozruchami socyalistycznemi w owym zakładzie wojskowym, wywołał w całych Niemczech potężne wrażenie, gdyż odsłania on trzymaną dotąd w tajemnicy, a jednakże bardzo już, jak widać, głęboko rozgałęzioną propagandę w wojsku niemieckiem.

Dość wymówić te wyrazy: **a n t i m i l i t a r n a a g i t a c y a w w o j s k u**, ażeby zrozumieć co to za groźba straszna dla cesarstwa niemieckiego, li na militaryzmie całą swoją potęgę opierającego?

Więc dziś powtórzyć tylko możemy słowa, któreśmy przytoczyli w numerze przedwczorajszym z powodu hecy antipolskiej, wywołanej przez Bismarka, że „nie ma na świecie takiej siły, któraby wyrosła po nad moc Bożą“.

Tygrys rzuca się na lwa, socyalizm na militaryzm. Czekajmy maluczko, a ujrzymy, co z tej walki wyniknie — dla cywilizacyi i dla szczęścia ludów!..

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa d. 27. września.

(Pogłoski o chorobie cara. — Aresztowania. — Sprawy ekonomiczne. — Teatr).

Zdrowie czyli właściwie choroba cara stanowi w dalszym ciągu główny przedmiot powszechnego zainteresowania. Naturalnie, że wobec odcięcia od reszty świata, w jakiem trzymana bywa „najwyższa osoba“, zwłaszcza podczas choroby, trudno dowiedzieć się w tej sprawie coś pewnego — i skazani jesteśmy wyłącznie na mniej lub więcej prawdopodobne pogłoski. Otóż podług tych pogłosek, w stanie zdrowia cara nastąpiło w ostatnich dniach nader znaczne pogorszenie, które spowodowało odroczenie projektowanego wyjazdu rodziny carskiej do Liwadyi. Swoją drogą wszyscy prawie dygnitarze, bawiący w otoczeniu cara, opuścili już Spałę. Wczoraj przejeżdżał pomiędzy innymi przez Warszawę w powrocie do Petersburga niemiecki pełnomocnik wojskowy jen. Werder. Dygnitarze ci jednak unikają wszelkich objaśnień w kwestyi zdrowia „najwyższego pacyenta“.

Hurko bawi dotąd z Zgierzu. W stanie jego zdrowia nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze, ani na gorsze. Sprawami urzędowemi zajmuje się o tyle, że przy pomocy Maryi Andrejewny, która obecnie jest faktyczną wielkorządczynią, podpisuje przedkładane sobie dokumenta. Lekarze naglą Hurkę, aby niezwłocznie udał się dla poratowania zdrowia na południe. Temu wyjazdowi opiera się jednak wszelkiemi siłami Marya Andrejewna, obawiając się słusznie, aby podczas nieobecności jenerał-gubernatora główny jego współzawodnik i domniemany następca baron Medem nie zdobył sobie nadmiernego wpływu. Zacięta bowiem zakulisowa wojna pomiędzy kamaryłą Hurki a Medemem i jego poplecznikami nie ustaje ani chwili. O wysadzeniu jednak z siodła obecnego jenerał gubernatora na razie niema mowy. Hurko cieszy się zupełnem zaufaniem cara. Zmiana na stanowisku wielkorządcy nastąpi, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero wtedy, gdy Hurko stanie się zupełnie niezdolnym do sprawowania rządów.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Prędzej też nie nastąpi względny spokój, aż działający tak denerwująco na tutejszych czynowników car nie wyniesie się z pobliża Warszawy. O przyczynach tych aresztowań rozmaite krążą wieści, nie chcę ich jednak powtarzać, nie mając żadnych pewnych danych. O dane te zresztą dość trudno, jeśli się zważy, na jak błahych podstawach, wskutek niczem nieuzasadnionych zarzutów i podejrzeń następują tutaj aresztowania. Skazani za manifestacyę przed domem Kilińskiego na kilkoletnie przesiedlenie do odleglejszych gubernij Rosyi wszyscy już opuścili Warszawę, z wyjątkiem kilku osób, które z powodu choroby uzyskały odroczenie terminu wyjazdu.

Z politycznem prześladowaniem łączy się u nas coraz groźniejszy upadek ekonomiczny kraju. Mianowicie rolnictwo ta najważniejsza u nas gałęź krajowego gospodarstwa, rozpaczliwie robi bokami. Większość naszych właścicieli ziemskich jedynie z tego powodu trzyma się przy swych majątkach, że kapitał jak od ognia stroni od nabywania ziemi. Wprawdzie przyznać trzeba, że rząd rosyjski wchodzi w ostatnich czasach w nad wyraz opłakane położenie rolników, urządza co chwila ankiety, zwołuje komisye i ustanawia coraz to nowe środki, mające podźwignąć rolnictwo z obecnego upadku. Szkoda tylko, że wprowadzenie w życie tych środków od ich ustanowiewienia rozdziela zawsze ogromnie daleka przestrzeń. Przytem najrozmaitszego rodzaju państwowe ulgi kredytowe większe niż rolnikom przynoszą korzyści urzędnikom, od których zależy przyznawanie tych ulg.

Coraz niższe, nie opłacające w największej liczbie wypadków kosztów produkcyi ceny zboża, skłaniają tutejszych producentów rolnych do szukania innych źródeł dochodu z ziemi. Mianowicie uprawa chmielu w kraju naszym od lat kilku co raz większe przybiera rozmiary. Przytem — co na szczególne zasługuje uznanie — producenci chmielu, działając sprężyście i solidarnie, wytworzyli sobie możliwie korzystne warunki zbytu swego produktu. Tak więc przeprowadzili ustanowienie dorocznego jarmarku na chmiel w Warszawie, a w ostatnich czasach uzyskali także w Banku państwa zaliczki na ten produkt. Z zaliczek tych korzystać mogą plantatorowie dla pokrycia wydatków obrotowych, tak na same plantacye, jak i na chmiel zebrany, oraz piwowarzy na zakup chmielu. Za organ swój specyalny obrało sobie założone przed dwoma laty towarzystwo chmielarskie, złożone zarówno z plantatorów chmielu, jak piwowarów, tutejszy dziennik *Wiek*, w którym co kilka tygodni zamieszcza artykuły, dotyczące produkcyi i spieniężania chmielu, oraz przemysłu piwowarskiego. Na jednem z ostatnich zebrań towarzystwa poruszono myśl utworzenia syndykatu chmielarskiego.

Rozpoczynający się obecnie zimowy sezon teatralny pod względem repertoaru nie odznacza się nadmiernem ożywieniem. Kilka już tygodni minęło od chwili, w której na tutejszych scenach pojawiła się ostatnia nowość, pomimo, że w rękach dyrekcyi spoczywa cały legion niegranych jeszcze sztuk zarówno oryginalnych jak tłumaczonych. Od pewnego jednak czasu dyrekcya, niewiadomo z jakich przyczyn, odczuwać zaczyna pewien wstręt do sztuk polskich. Być może, że coraz częstsze napaści dzienników rosyjskich na polski teatr w Warszawie odstraszyły jenerała Karandiejewa od polskiej literatury dramatycznej i wywołały w nim predylekcyą do po części dość marnych sztuk zagranicznych. Zwykle otwierano teatr Rozmaitości utworem oryginalnym; w tym roku odstąpiła dyrekcya od tego zwyczaju i naznaczyła na pojutrze, tj. na dzień otwarcia zimowego sezonu w Rozmaitościach tłómaczoną z francuskiego sztukę p. t.: „Z winy kobiety.“

Jedno z pism tutejszych podaje, niewiadomo o ile prawdziwą wiadomość, że bawiąca obecnie w Paryżu Helena Modrzejewska, wybiera się na gościnne występy do Petersburga. *Dz. Pozn.*

Uroczystość odsłonięcia pomnika Naumowicza w Kijowie.

Lwów d. 2 października.

D. 28 września odbyła się w Kijowie ostatnia scena ostatniego aktu jednej z najboleśniejszych tragedyj ruskich. Na cmentarzu tamtejszego monasteru św. Mikołaja, tak zwanej mogile Askoldowej, odsłonięto **p o m n i k p r o t o j e r e j a I w a n a N a u m o w i c z a**, w trzecią rocznicę po sprowadzeniu jego zwłok z Noworosyjska, gdzie nagle zakończył życie człowiek, który się głęboko, a niestety fatalnie zapisał w kronice dziejów galicyjsko-ruskich. Miał on bardzo wiele przymiotów na męża ogromnych zasług; niestety nie było równowagi w jego duchu. Zawikłał się był już przed 40 laty w moskalofilizm — bez żadnych, co prawda, widoków osobistych dla siebie — inni umieli pogodzić zapędy swoje z praktyką, on tego nie umiał — szedł bez opamiętania za swemi zapędami i skończył na dobrowolnem wygnaniu, śmiercią nagłą a dziwną, rozgoryczony, a podobno i rozczarowany.

Nie dziw, że pamięć jego święcą galicyjscy moskalofile. Urokiem, jaki wiał niewątpliwie od jego osoby, wegetuje do dzisiaj moskalofilizm, posiadał on bowiem zapalonych zwolenników nawet pomiędzy gorącymi narodowcami. Gdyby doczekał był chwili dzisiejszej, a mianowicie niedawnego walnego zebrania stowarzyszenia im. Kaczkowskiego, którego był twórcą, byłby się przeraził widokiem młodych radykałów moskalofilskich i niezawodnie gorżko byłby zapłakał nad dziełem, które bez niego nie byłoby przyszło do skutku.

Zebraniem funduszów na pomnik zajęło się petersburskie Towarzystwo słowiańskie za inicyatywą swego prezesa hr. Ignatiewa, który też przybył na ten akt do Kijowa; zebrano trochę na ten pomnik także w Kijowie, w Galicyi bardzo mało, na co nieraz narzekał *Hałyczanyn*. W końcu przyszło do tego, że aby pomnik mógł stanąć na czas naznaczony, hr. Ignatiew udał się do ministra skarbu, ten do cara, i wreszcie użyczono z rosyjskich funduszów państwowych 900 rubli. Naumowicz skończył na ziemi rosyjskiej; pochowany i pomnikiem uczczony kosztem rosyjskim, a mimo swego moskalofilizmu był on nawskróś Galicyaninem — tu wywierał wpływ potężny — na Rusi zakordonowej, gdzie go użyto jako misyonarza między ludem ukraińskim, nie zdołał się dobrać ani do jednego serca. Lud ukraińsko-ruski czuł wstręt do szerzyciela prawosławia rządowego. Z pewnością wobec tego faktu nie było pociechą dla niego, iż wymógł w Rosyi przeszło milion zł. dla ratowania Banku kryłoszańskiego!

Jak *Hałyczanyn* donosi, z Galicyi przybyło na ten obchód do Kijowa czterech Russkich ze Lwowa, jeden z prowincyi i jedna pani; przybył też osławiony włościanin Muryn, który od kilku lat przesiedlił się na Wołyń. Z apostatów galicyjskich z Chełmskiego przybył tylko jeden; z rodziny Naumowicza był jeden syn. Tyle wszystkiego przybyło z Galicyi, gdzie Naumowicza obwołują „proświtytelem“ Rusi! Pomiędzy wieńcami był jeden przywieziony przez p. Monczałowskiego od „galicyjskiej Rusi“ ułożony z cierni i wawrzynu, i drugi od kołomyjskiego pisma *Russka Rada*, którego Naumowicz był założycielem i wieloletnim redaktorem, uwity z ziół i kwiatów kołomyjskich.

Mowy mieli: p. Bażanów, który podniósł zasługi nieboszczyka około „russkiej“ narodowości, redaktor *Kijowskiego Słowa*, p. Monczałowski, tudzież wspomniany Muryn podnosząc, iż „Naumowicz był pierwszym, który otworzył oczy ludowi ruskiemu w Galicyi i przywiódł go do świadomości narodowej. **D z i s i a j n i e m a k o m u z a s t ą p i ć n i e b o s z c z y k a.** Wyrzekł się on wszelkich wygód i poświęcił się wyłącznie oświacie mniejszego brata“.

Operacye sycylijskie.

Półwysep Apeniński ma postać buta Rzecz to wiadoma powszechnie, a ktoby o niej nie wiedział, może się o tem naocznie z pierwszej lepszej mapki Europy przekonać. But to potężny, a obok tego dosyć nawet zgrabny; tylko snać na twardą rzymską nogę skrojony, nie bardzo „pasuje“ do delikatnej nogi włoskiej, która się po rzymskiej w niego wsunęła i dlatego liczne a bolące produkuje na niej nagniotki.

Z nagniotkami od biedy można jeszcze chodzić, do pewnego przynajmniej czasu; chodziły też z niemi Włochy dopóki mogły: kulały, stękały z bolu, ale chodziły. Rozmaici lekarze-ministrowie zapisywali im rozmaite leki, różne maści rozmiękczające, które atoli bolącej nodze albo nic nie pomagały, albo chwilową zaledwie przynosiły jej ulgę. Nareszcie, gdy złe doszło już do zenitu i biedny kaleka ani kroku już prawie postąpić nie mógł, znalazł się śmiały operator odcisków, nazwiskiem Crispi, który się do radykalnej zabrał kuracyi i nagniotki jeden po drugim powyrzynać postanowił. Naturalnie, taka operacya obejść się nie może bez bolu, więc kaleka protestuje i nie chce się jej poddać; ale uparty operator twardo stoi przy swojem, twierdząc, że tu niema wyboru — i lubo dotąd jeszcze żadnego nagniotka na dobre nie wyciął, porobił jednak już do tego liczne przygotowania, mające operacyę ułatwić.

Rzecz jednak dziwna, że jednym z najboleśniejszych włoskich odcisków jest właśnie ten, który się już poza butem uformował i przybrał nazwę Sycylii. Dokucza on i doskwiera za lada poruszeniem. I nic dziwnego; przyznać trzeba, że Sycylia miała czas się rozchorować.

Dopóki but włoski składał się z rozlicznych łatek i przyszczepków, noszących nazwy księstw i królestw, dzieliła ona nie szczególne wprawdzie, ale wspólne losy z całem królestwem, które nawet od jej imienia królestwem obojga Sycylij się nazywało: honor wynagradzał choć w części niedogodności. Ale od czasu jak Wiktor Emanuel sprawił do buta nowe, całe przyszwy, które nazwał „Italia unita“, zapomniana w pośród mnóstwa innych „pilniejszych“ zajęć, Sycylia, jako po za butem leżąca, poczęła chodzić boso, a w końcu prawie nago.

Wprawdzie, gdyby wyższe zwłaszcza nieco warstwy mieszkańców Sycylii miały były choć trochę ducha i cnót obywatelskich, ludność wyspy mogłaby sobie żyć niezmiernie wygodnie i spokojnie, jak u Pana Boga za piecem. Nikt się wprawdzie o nią nie troszczył, ale też i nikt się do niej nie wtrącał. Wąska cieśnina, niby całym oceanem, od właściwych Włoch ją rozdzielała. Niestety, owe wyższe uprzywilejowane warstwy, zamiast z owego położenia skorzystać na dobro ogółu, ciągnęły, a raczej darły tylko dla siebie korzyści. Położenie najbiedniejszych stawało się coraz gorszem, coraz nieznośniejszem; znaleźli się wreszcie tacy, którzy położenie to w celach ambitnych, pod płaszczykiem miłości dla ludu, wyzyskać umieli. Rząd włoski przypomniał sobie o Sycylii dopiero wtenczas, kiedy już trzeba było tłumić gotową prawie na niej rewolucyę.

Na szczęście, jak wiemy, odbyło się to jeszcze bez krwi rozlewu; ale uśmierzenie malkontentów i odebranie im broni nie poprawiło ich położenia i źródła niezadowolenia nie zatkało. Nagniotek sycylijski jak bolał, tak boli. Arcyoperator dotąd jako jedyny środek przygotowawczy do operacyi, przepisał Sycylii

---

2

Czterdzieści dni na morzu

(Bajka na tle prawdziwem.)

[Ciąg dalszy.]

Kiedy, przedstawiony, dziękowałem jej za bezwiednie zrobioną mi tak wielką przyjemność, zarumieniła się mocno, i zaambarasowana, odpowiadając, giestykulować zaczęła, czego, jak później widziałem, nigdy nie robiła.

W pokoju do palenia, także na tyle pokładu, siadywał biskup anglikański; sparaliżowany, biedny, wdzięczny był, kiedy ktoś przysiadł się do niego na rozmowę, a jak się dowiedział, że gram w szachy i chętnie z nim grywać będę, oczy mu się zaiskrzyły z radości. Żona jego, osoba bardzo miła i wykształcona, przeważnie przy nim siadywała, i później, kiedyśmy się lepiej poznali, dawałem jej codzień lekcyę języka niemieckiego, ku wielkiej uciesze towarzystwa. Była to godzina żartów i śmiechu, zawsze przed lunchem.

Jechał z nami także kapitan wojsk angielskich do Indyi, captain M.; ten znów ucieszył się znalazłszy we mnie partnera do „robienia szpadami“.

Podróż więc zapowiadała mi się bardzo przyjemnie; towarzystwo miłe, czas urozmaicony, statek dobry, kuchnia doskonała, jeżeli ktoś lubi angielską, — jechałem w świat słońca i ciepła, zostawiwszy nasz biedny kraj zasypany śniegiem — było to w lutym — na pastwę mrozom i zamieciom — cóż kiedy ta bryłka lodu z kraju wywieziona, głęboko w piersi ukryta, a mrożąca mię do szpiku kości, nawet w promieniach słońca tropikalnego stopić się nie chciała, i prawdopodobnie w skutek tej, tak gwałtownej różnicy temperatury wewnętrznej i zewnętrznej, dostałem wiecznego kataru, który mię dotąd nie opuszcza.

Ciemno już było, kiedy trzeciego wieczora zaczęły z morza wychylać się jakieś światła przed nami, zrazu zamglone, następnie coraz jaśniejsze. Na okręcie ruch zrobił się, bieganie, na naszych masztach zajaśniały lampy sygnałowe — dojeżdżaliśmy do Port Said. Mała łódka ze światełkiem mknęła szybko na nasze spotkanie; u boku okrętu schodki spuszczono, łódka podpłynęła, pilot stanął na pokładzie i objął komendę. Teraz światła już były wyraźne, widać było gąszcz masztów, a za nim miasto. Rozległo się wołanie majtka, mierzącego morze, przód statku koło kotwic zaroił się czarnym narodem*). „Tasmania“ sapać zaczęła, jakby zmęczona trzydniową pracą, wolno niosła swe maszty między czekających towarzyszy, a zrównawszy się, powitała ich swoim strasznym rykiem i spuściła kotwice.

W Port Said mieliśmy nabierać węgiel. Nabierają go tam wszystkie statki, ponieważ tamtejsi robotnicy są tani i ładują z niezwykłą szybkością. W czasie ładowania okręt jest nieznośny, prawie niemożliwy. Oprócz stukotu i hałasu jest tyle pyłu węglowego w powietrzu, że na pokładzie wysiedzieć trudno, w kabinach zaś okna są pozamykane, także dla pyłu, powietrze więc jest duszące. Całe towarzystwo wybierało się tedy do miasta, kiedy niezwykły widok przykuł nas do miejsca, i w wesołej grupie nagle zapanowała cisza.

Od strony brzegu pomiędzy inne statki zaczęły się wysuwać jakieś olbrzymie łodzie, płaskie, zaledwie po nad powierzchnię wystające; posuwały się ciche, czarne, jedna za drugą ku naszej Tasmanii, najeżone czarnemi gęsto obok siebie stojącemi postaciami z czarnemi płachtami na głowach, a z pomiędzy tej dziwnej zbitej masy ludzkiej wystercza-ły wysoko smolne kagańce, palące się czerwonem światłem, pryskające i kapiące ognistemi łzami. Nieswojski ten korowód wśród ciemnej nocy miał coś piekielnego w sobie; bujna fantazya mogła odtwarzać Styxy i Hadesy — a były to po prostu łodzie z węglami, obrokiem dla naszych 4700 koni.

Łodzie podpłynęły; — pierwsza przytuliła się do naszej „Tasmanii“, do naszej czyścintkiej „Tasmanii“ — zrobiło mi to wrażenie brutalnego umizgu pana — i ta cicha czarna masa, łódź pokrywająca, ożyła nagle gorączkowym ruchem. Rzucono dwa pomosty; jednym robotnicy z koszykami węgla na głowach wbiegali na pokład, drugim z próżnemi już zbiegali na łódź napowrót. — W jednej chwili ta masa ludzi zamieniła się w nieprzerwany czarny łańcuch, krążący przy odgłosie dwóch nót w tercy śpiewanych rytmicznie gardłowym przeciągłym głosem. Biedna „Tasmania“ stała od razu brudna, czarna, u jej boku migotało i syczało czerwone światło kagańców, my drugą stroną zbiegliśmy do czekających łódek.

Port Said, gdy okręt zawinie, choć w nocy, jest w pełni życia. Wszystkie sklepy, restauracye, sale koncertowe, sale gry, i inne ciekawe choć dość niebezpieczne wschodnie lokale, wszystko to otwarte, czeka przyjezdnych gości i ich złota. Na brzegu trudno się opędzić od ofiarujących swe usługi przewodników i przekupniów narzucających swoje towary. Każdy zaręcza że jest uczciwy, że Arab! Pierwszym sprawunkiem było zakupno cygaret egipskich. Brandtowi one nie smakowały: „u nas w Pietierburgie, wot tabak atlicznoj“. — Alexiej chciał wszystko kupować co widział. Osobliwie tkaniny wschodnie, tureckie i arabskie, których tam pełno, i są bardzo tanio do nabycia, jeżeli kto umie mówić z kupcami, w zachwyt go wprawiały, i ciągle musieliśmy mu przypominać że lepiej wstrzymać się z zakupnem do powrotu, chociaż i to go bardzo nie przekonywało, bo wybierał się ze Singapore do Petersburga — koleją. Twierdził że widział gdzieś we Włoszech pociąg wprost do Singapore idący, czemużby Petersburg nie miał mieć takiego połączenia! Z magazynu tytoniowego, gdzie za nałożoną mi pełną puszkę cygaret, kupiec w żaden sposób pieniędzy wziąć nie chciał, mówiąc że za taką drobnostkę się nie płaci — odesłaliśmy zakupione zapasy na łódkę, i poszliśmy zwiedzać miasto. Na ulicach siedzieli przekupnie z wyrobami miejscowemi, między któremi główne miejsce zajmowały fezy, bursztyny, i amulety — i jeszcze jedna specyalność tamtejsza, karty z obrazkami transparentowemi, rzecz sama w sobie nie bardzo polecenia godna a tem mniej z temi obrazkami. W ogóle Port Said do miejscowości moralnie zdrowych bym nie zaliczył, i młodzieńców na wychowanie posyłać tam nie radzę, chyba takich, u których by klin klinem wybijać trzeba. Są tam przedstawienia i balety, w których danserki nie mające zupełnie na sercu podniesienia krawiectwa miejscowego, takie robią figury, że małpa by się rumieniła, jak mówią Francuzi. W niewinnych tych zakładach gość oprócz dość wysokiego wstępu, przymuszany jeszcze często bywa do dobrowolnych datków, w formie całej gotówki, jaką ma przy sobie i wszystkich kosztowności.

Aleksiej jako korespondent, ciekawy wrażeń i żądny tematów, chciał i tę jaskinię zwidzić, ale że nas w towarzystwie większość była nieciekawych, musiał biedak poprzestać na tem, cośmy mu opowiadali, a żeśmy kolorów i światła na obrazek nie żałowali, świetnie musiała wypaść jego korespondencya do *Nowoje Wremienia* o balecie Port-Saidzkim. Żeby mu zawód choć w części wynagrodzić, poszliśmy na koncert kapeli damskiej. Dziewczynie chodzącej z tacką, rzucił funta i spojrzenie. Tuż obok była sala gry; ale na tę i on nawet nie był ciekawy. Nasłuchawszy się muzyki do syta, która grała wyłącznie dla nas, bo nikogo zresztą w sali nie było, wyszliśmy na spacer po mieście. Co chwila jakiś emisaryusz baletu przyłączał się do nas i zapraszał na przedstawienie, czasem z takiem natręctwem, i tak malowniczym opisem cudów, że i laskę nieraz podnieść przychodziło. Choć sklepy były pootwierane, ulice były prawie puste; weszliśmy do jakiejś restauracyi; przy jedzeniu i pogadance czas prędzej schodzi. Ta ni to kolacya ni śniadanie, bo było między północą a brzaskiem, wypadła bardzo dobrze; i jedzenie i napoje i ceny, wszystko było *first class*.

Zaczynało już szarzeć, kiedyśmy ulice tego wesołego miasteczka opuszczali; każde miasto o brzasku robi na mnie jakieś zimne wrażenie — to mię mroziło, i byłem szczęśliw stanąwszy na łódce, i cieszyłem się, że znów się znajdę na pokładzie „Tasmanii“, który już polubiłem. Wprost śmieszne jest przywiązanie jakiego się nabiera do swego statku; bo nie ludzi, ale pokochuje się te deski, maszty, sznury — jakby ta budowa miała życie i duszę. Pamiętam z jaką radością biegłem później w Sydnej do portu, dowiedziawszy się, że „Tasmanie“ zawinęła z Europy, jak mi serce zabiło na widok jej dwóch kominów i tak dobrze mi znanych odznak. W Port Said nie było to jeszcze miłością — ale już przywiązaniem, i z uśmiechem zadowolenia wbiegłem na spuszczone schodki, i po nich na pokład, a że w tej samej chwili głową na dół tej drogi napowrót nie odbyłem, to istny cud Boski. Tak od razu ni ztąd ni zowąd, w Port-Said, na statku, usłyszeć swoje imię wymówione znanym głosem i w ojczystej mowie, to może nawet perpendykiel szafkowego zegara z równowagi wyprowadzić. Osłupiałem, oniemiałem, nie chciałem oczom swoim wierzyć — przedemną stał z wyciągniętemi rękami, uśmiechnięty, mój dawny towarzysz, kolega szkolny, serdeczny przyjaciel, Aleksander R. (C. d. n.)

K. Fedorowicz.

---

*) Niższa służba okrętowa składała się wyłącznie z Hindusów, Arabów i Murzynów, jak zresztą na wszystkich statkach angielskich i francuskich tej linii; do obsługi kotłów, do palenia osobliwie, biorą tylko Murzynów i Arabów, może dla ich wytrzymałości na gorąco. Maszyna „Tasmanii“ była o sile 4.700 sił końskich; przy palowiskach było tak gorąco, że długo wystać tam nie było można. Palacz co kilka minut podchodził pod otwór, którym wprowadzane jest z góry świeże chłodne powietrze — 95° Farenheita, wydaje mu się tam chłodem — i z zapasem tego powietrza w płucach szedł dalej narzucać węgiel. Zostaje przy tej robocie najwyżej dwie lub trzy godziny.

komenderującego generała, z nader szerokiemi atrybucyami cywilnemi, ale zarazem kazał temu generałowi wydać odezwę, w której zrzeka się tych nadzwyczajnych pełnomocnictw i ogranicza się jedynie do dysponowania w kwestyach wojska dotyczących.

Do tej odezwy, która miała dobre wrażenie sprawić na Sycylijczykach, przyłączyło się polecenie zwrócenia im broni, które też pewną sprawi im uciechę. Są to widocznie środki łagodzące, mające tak usposobić pacyenta, żeby cierpliwie, no i żywy doczekał chwili radykalnej operacyi, która widać nie tak rychło będzie jeszcze mogła nastąpić, a która polegać musi przedewszystkiem na zniesieniu nadużyć władz gminnych, a potem dopiero na zaprowadzeniu reform agrarnych, których koroną ma być stworzenie mniejszej ziemskiej własności.

Dopiero za pomocą tej operacyi nagniotek sycylijski z korzeniem wyrwany zostanie; tymczasem takie figle, jak łaskawa odezwa generała komenderującego, lub oddanie zabranej broni, bardzo starego po części autoramentu, są to niby zabawki ofiarowane choremu dziecku, żeby zanadto nie marudziło.

Nagrody na wystawie lwowskiej

przyznane przez komitet sędziów.

Grupa V.

(Leśnictwo, budowy leśne itd.)

Dyplom honorowy minist. rolnictwa.

Zarząd centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego, za przedstawione szkółki i rachunkowość, oraz za plany, urządzenia lasu i wyroby. Bracia Grödel, Skole, za wyroby przemysłu i urządzenia transportowe, oraz za sztuczną uprawę lasu. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki, za plany, urządzenia, sadzonki i zbiór nasion. Administracya dóbr hr. Potockich, Krzeszowice, za plany urządzenia i rachunkowość. Stanisław hrabia Badeni, za przedstawioną szkółkę, i znakomite wyroby, oraz za plany urządzenia. Kazimierz hrabia Badeni, Busk, za wyroby i zbiór nasion.

Dyplom honorowy minist. handlu:

Leopold Popper, za doskonałość i różnorodność wyrobów przemysłu drzewnego.

Dyplom honorowy wystawy.

Dyrekcya lasów i dobr skarbowych, za plany, urządzenia, badania przyrostu różnych rodzai drzew w różnych siedliskach, szkółki, projekt wykonanej drogi lasowej w Mizuniu, plany budowli leśnych i rachunkowość, oraz statystykę i plan nauki szkoły leśniczej w Bolechowie. Inspektorat lasowy, za mapę rozsiedlenia drzewostanów w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem, katastru zalesianych wydm piaszczystych w 7 powiatach i kataster lasowy 74 powiatów.

Dyplom honorowy Tow. roln.

Sekcya c. k. oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, Przemyśl, za przedstawione sposoby zabudowania dzikich potoków górskich.

Medal złoty minist. rolnictwa.

Zarząd dóbr miasta Lwowa, za przedstawione szkółki i sadzonki, oraz za plany, urządzenia i rachunkowość. Władysław hr. Zamoyski, Zakopane, za szkółkę, sadzonki i za wyroby z fabryki celulozy.

Medal złoty komitetu wystawy.

Zarząd dóbr Brody, za wyroby drzewne i sadzonki. Juliusz Stainer, za zbiór nasion i szyszek. Antoni Kosiński, za wyroby kołków szewskich i szpuntów do beczek. Albin Szlapak, za wyroby przemysłu drzewnego.

Medal srebrny minist. rolnictwa.

Fundacya hr. Skarbka z Drohowyża, za plany urządzeń lasowych. Skupniewicz Jan, c. k. zarządca, za praktyczną cechówkę (młotek lasowy). Kaempffe Herman, Lubycza królewska, za przemysł drzewny. Ludwik hr. Krasiński, Rohatyn, za plany gospodarcze szkółki i sadzonki. Michał Ader, Jazowsko, za wyroby drzewne. Mieczysław hr. Rey, za okazy wyrobów. Zarząd dóbr Perechińsko, za przedstawienie okazów płodów leśnych, szczególnie limbowych. Śp. Ludwik hr. Wodzicki (spadkobiercy), za szkółki i sadzonki.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Schille Frydryk, za zbiór motyli. Stadnicki hr. Stanisław, za przedstawione okazy łoziny. Böhmerle Emil, za poprawne klupy leśne. Salomon i Maksymilian Buberowie, Lubianka, za plany urządzeń i uprawy pól pod las wziętych.

Medal bronzowy minist. rolnictwa.

Schupik, za zbiór czaszek różnych zwierząt i ptaków. Stanek Franciszek, za drobny przemysł drzewny. Niezabitowski Stanisław, za drobny przemysł drzewny. Falter & Dattner, Rabka, za wyroby materyałów tartych. Wydział powat. w Jaworowie, za przedstawienie okazów flory wydm piaszczystych.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Anderka Antoni za mapę plastyczną państwa Majdan Podbórz. Zofia z hr. Załuskich Wysocka, za cisa 400 letniego. B. Beckl, Wiener Neustadt, za zbiór nasion i szyszek.

Za współpracownictwo:

Sygmund Józef, praktykant dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, za herbarium wzorowo wykonane. Pauer Franciszek, nadleśniczy z Gumnisk, za urządzenie wystawy leśnej. Drahanowsky Karol, dyrektor lasów hr. Potockich w Krzeszowicach, za urządzenie wystawy leśnej. Schwarz Jan, ck. zarządca dóbr państwowych w Dorze, za zbiór fotografii własnych zdjęć. Pautsch Frydryk, ck. zarządca lasów i dóbr skarbowych, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Leszczyny. Swoboda Alojzy, ck. zarządca lasów i dóbr skarbowych w Osławach, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Osławy. Scheuring, ck. komisarz inspekcyjny we Lwowie za wykonanie mapy leśnej królestwa Galicyi. Martyniec Michał, ck. komisarz lasowy, za wypracowanie projektu zabudowania dzikich potoków górskich. Schirschkovics Rudolf, za wykonanie projektu zabudowania potoków górskich. Wojakiewicz Aleksander, nadleśniczy w Radziechowie, za wzorowe przysposobienie okazów wystawy. Porubski Bronisław, leśniczy w Jazowsku, za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej dóbr Jazowsko. Słoński Franciszek, za graficzne przedstawienie przyrostów drzew. Gretschel Artur, nadleśniczy w Busku, za wzorowe przygotowanie okazów wystawy leśnej dóbr Buska. Schupp Roderyk, inspektor lasów m. Lwowa za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej. Koch Rudolf, za wystawione ćmy i motyle.

List pochwalny komitetu wystawy;

Gutwiński Wiktor z Tarnobrzega, za mapy zalesienia wydm piaszczystych powiatu Tarnobrzeskiego. Szczepanostwo Tauszyńscy, za okazy z leśnictwa. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, za sadzonki i nasiona. A. Udrycki, Mosty wielkie, za okazy wyrobów. Florentyna Wolniewiczowa, za okazy wyrobów. Zarząd dóbr ks. H. Lubomirskiego z Rozwadowa, za plan gospodarczy. Hr. Dunin Jerzy Borkowski, za niezwykły okaz bereki (*Sorbus torminalis*). Andrzej Broniewski, ck. lustrator, za wykreślne przedstawienie stosunku zalesienia Galicyi. Karol Obst, emeryt. ck. nadleśniczy w Dorze, za plastyczną mapę Tatr. Heyn Wiktor, ck. zarządca lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, za torbę dla taksatorów lasowych. Za współpracownictwo: Greger Karol, nadleśniczy dóbr arcyks. Albrechta w Żywcu, za zbiór owadów. Chmielewski Feliks, nadleśniczy w Brodach, za przedstawienie przyrostów drzewnych.

Grupa XV.

(Wyroby ciesielskie, stolarskie, bednarskie itd.)

Na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali:

Dyplom honorowy min. handlu

Dyrekcya młyna, tartaku parowego i fabryki parkietów maszynowych hr. H. Mierowej w Kamionce Strumiłowej, za parkiety. Tenerowicz F. Lwów, Bracia Muranyi Kraków i Bracia Wezelak Lwów za znakomite wyroby stolarskie.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Spółka stolarzy Lwów, za pełne smaku, stylowe garnitury mebli.

Medal złoty komitetu wystawy:

J. Zeyland Poznań, Tadeusz Prugar Lwów, Bobrich Antoni Lwów i Stasiński Ludwik Kraków za doskonałe wyroby stolarskie. Sokulski Tadeusz Lwów i Wakulski Kaźmierz Kraków za doskonałe wyroby snycerskie.

Medal srebrny min. handlu.

Wasyłycia Michał, Lwów i Otto Karol Kraków za wyroby stolarskie. Stypuła Józef Tarnawa za sprzęty. Kruk Stanisław Lwów, Duval Władysław Kraków, Rogowski Jędrzej Przemyśl i Pawliszak Michał Lwów za wyroby stolarskie.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Dorohyi Jan Tyśmienica i Ostrowski Alojzy Lwów za wyroby stolarskie. Bąkowski L. Kraków za wyrób kijów bilardowych. Fiedler Karol Stanisławów, za roboty stolarskie. Turczyński E. Lwów za wyroby rzeźbiarskie. Majerski Ferdynand Przemyśl, za wyroby snycerskie. Cirin Władysław Lwów, Wendorff Alojzy Kraków i Gettlich Marceli Jasło za wyroby stolarskie. Bętkowski Wiktor Słotwina i Jankowski Aleksander Lwów za wyroby bednarskie. Acht Juliusz L. Lwów i Malewski L. J. Lwów za wyroby z korku. Rarogiewicz Antoni Przeworsk i Lewicki Jakób Lwów za snycerstwo. Korniak Józef Rzeszów za wyroby stolarskie. Czernawski Michał Lwów za snycerstwo. W. Remi-Romanowski Lwów za tapicerstwo. Kluz Antoni Rzeszów za wyroby stolarskie. Frączek Franciszek Krzywaczka za wyroby koszykarskie. Andraszek J. Lwów za wyrób bilardów. Zipser Karol Biała i Lenard Jan Lwów za wyroby stolarskie. Müller Franciszek Lwów za wyroby bednarskie. Mądryś Piotr Lwów za snycerstwo. Stronczyński Karol Czerniowce za wyroby stolarskie. Koniewicz Aleksander Lwów za roboty koszykarskie.

Medal bronzowy min. handlu.

Borkowski Józef Lwów, Kornyi Teodor Perehińsko, Kopeć Ludwik Lwów i i Szczerba J. Lwów, za wyroby stolarskie. Argasiński Jan P. Pomorzany za wyroby bednarskie. Fiel Józef Lwów za wyroby tokarskie. Lisiński Walenty Brzesk za wyroby rzeźbiarskie. Wiśniewski Józef Lwów za wyroby bednarskie. Filomena Dzinbińska, Krasne, za wyroby tokarskie. Teodor Prokopowicz Lwów i Wittmann Jakób, Lwów za wyroby stolarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Lachman M. Tarnopol, za łódź. Trojan Teofil, Bochnia, za wyroby stolarskie. Mikołajski Zygmunt, Kraków, za wyroby tokarskie. Adamowski Stanisław, Lubaczów, i Pańkowski Stanisław, Kraków, za wyroby stolarskie. Niewrzałkiewicz Jan, Busk i Rachfał Władysław, Bochnia, za wyroby tokarskie. Sommerstein Leisor, Tarnopol, za wyroby snycerskie. Mikłasewski Józef, współpracownik firmy Weber i Kirschner. Neubauer, współpracownik firmy J. Prugara. Sułek, Okocim, bednarz u Götza. Habryło Wojciech, Słotwina, za bednarstwo. Tuczapski J., Jaworów, za wyroby snycerskie, Sworzeń Jan, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Brandt Mendel, Lwów, za wyroby koszykarskie. Samek Wojciech, Bochnia, za wyroby snycerskie. Gromosiak Mikołaj, Krynica, za deszczułki do żaluzyi. Stepkiewicz Jan, Gorlice, za stolarstwo. Cholewa Stanisław, Przemyśl, Bielski Stanisław, Lwów i Irzyniec August, Milatyn nowy, za wyroby stolarskie. Rogaczyk Wincenty, Rogi, za wyroby snycerskie. Leon Lemperiere i Spółka, Nowy Sącz, za saboty. Feldman A. J., Podgórze, za sprzęty domowe. Soczek Henryk, Kraków, za wyroby tokarskie. Prydatkiewicz Paweł, za wyroby snycerskie.

List pochwalny:

Argasiński, współpracownik firmy „Kapelusze“ w Brodach. Kamiński Wawrzyniec, bednarz w Nowym Jorku. Turkowski Franciszek, tokarz w Nowym Jorku. Sowiński, snycerz w Chicago. Kawka Jan, Kraków, za płaskorzeźby. Wojtów, rzeźbiarz u Prugara. Prusak, rzeźbiarz u Gettlicha w Jaśle. Pludra i Harz, współpracownicy u Fiedlera w Stanisławowie. Grzybowski Staszkiewicz i Zduń, współpracownicy u Prugara. Wuzel i Spółka Budapeszt, za ołówki. Nandor Gyulay, Szegedyn, za środki naukowe z drzewa. Holczuk Stanisław i Konopka Aleksander, współpracownicy u J. Tenerowicza, Lwów.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. października.

Druk w fejletonie *Gaz. Nar.* powieści br. Hagenowej p. n. **„Szalone serca“**, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, doznać musi kilkudniowej zwłoki, skutkiem przyczyn niezawisłych od wydawnictwa. Mamy atoli niepłonną nadzieję, że jeszcze w bieżącym tygodniu rozpoczniemy druk tej powieści, napisanej barwnem piórem i z całą werwą i zacięciem, właściwem utalentowanej tej autorce.

Zapiski osobiste. Znany artysta-malarz St. Radziejowski przybył do Lwowa.

Bawi w naszem mieście p. Sławomił Odrzywolski, znany architekt krakowski, restaurator kaplicy na Wawelu.

Profesor Gruszecki przybył do Lwowa i zapowiedział, jak donosi *Diło*, wykłady na uniwersytecie lwowskim (po rusku), mianowicie dzieje Rusi (okres dawny) i historyografię ruską. „Uniwersytet lwowski — — dodaje *Diło* — otrzymuje ciągle nowe siły profesorskie, i bywają przeto oprócz wykładów czysto fachowych, także wykłady interesujące dla szerszego ogółu“. *Diło* podnosi zapowiedziane wykłady: dr. Bobrzyńskiego o parlamentaryzmie w Polsce, dr. Antoniewicza o sztuce włoskiej do r. 1500, hr. Wojciecha Dieduszyckiego z estetyki, dr. Wojciechowskiego z dziejów narodów słowiańskich do r. 1000, dr. Kaliny z porównawczej gramatyki słowiańskiej itd. tudzież wykłady profesora literatury ruskiej ks. dr. Ogonowskiego. Za *Diłem* zwraca także *Hałyczanyn* uwagę na te różne wykłady, interesujące także dla szerszego ogółu. O ks. dr. Ogonowskim *Hałyczanyn* juścić przemilcza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Ślub panny Heleny Zboińskiej, córki znakomitego artysty dramatycznego przedtem sceny lwowskiej, a obecnie krakowskiej, z p. Ryszardem Ruszkowskim, znanym zaszczytnie artystą dramatycznym sceny lwowskiej i autorem kilku udatnych krotochwil, odbędzie się w sobotę d. 6. bm. w kościele katedralnym obrz. łac. o godz. 11. rano.

W Krakowie dnia 15. bm. odbędzie się ślub p. Franciszka Jordana z panną Maryą Russiłło Wołkowicką, córką p. Konstancyi ze Skrzyńskich i ś. p. Hipolita Wołkowickich.

Wynik egzaminu oficerskiego w 30 pp.: Do egzaminu siadło 39 aspirantów. Padło 13. Z pomyślnym skutkiem złożyli egzamin: Benzin, Bernolak, Bezkorowajny, Bobrowski, Chiiry de Freyselsfeld, Chmielewski, Czernicki, Danielski, Herrlinger, Kaczmarek, Masek, Mumann, Ostrowski, Penzias (z odznaczeniem), Południewski, Podlaszecki, Schorr, Szybalski (z odznaczeniem) Solimirski, Schönbach, Wichański, Wind, Zawilski, Zaremba, Załuski, Zoffal.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie pp. Bolesław Salawa z Podgórza i Józef Julian Weiss z Dubiecka.

Obawy przed fiskalizmem. Dyrekcya skarbu poleciła starostwom zbadanie, jakie budynki mieszkalne oddał każdy właściciel dóbr swemu dzierżawcy. Starostwa wystylizowały skutkiem tego odnośne zapytania do obszarów dworskich, a że nasi rolnicy niejednokrotnie byli już dotknięci fiskalnemi wynalazkami, powstała więc i teraz wśród nich panika: azali władze skarbowe nie zamierzają obłożyć podatkiem czynszowym budynków mieszkalnych, dodanych dzierżawcom do dzierżawy. Miejmy nadzieję, że płonne te obawy.

Z placu wystawy. Przepowiednie atmosferyczne, że z dniem 1. października kapryśna od dłuższego czasu aura rozpogodzi się — dotychczas, niestety nie ziściły się. I wczoraj nieba nie były dla nas łaskawe, co się oczywiście w pierwszym rzędzie odbiło na frekwencyi wystawowej. Wystawę zwidzali jeszcze wczoraj członkowie zjazdu Tow. zaliczkowych, włościanie z pow. brodzkiego, oraz kilka wycieczek prywatnych. Około fontanny świetlnej zgromadziła się dość znaczna garstka publiczności.

Lipska *Illustrirte Ztg.* zamieszcza w ostatnim numerze wielki rysunek, ołówka St. Rejchana, przedstawiający cesarza Franciszka Józefa na avenue wystawy krajowej we Lwowie, w otoczeniu ks. Sapiehy, namiestnika i dyr. Marchwickiego.

Dochód z wieczornicy tatrzańskiej, jaka się odbyła w „Skale“ w ubiegłym tygodniu, oddał p. Grzegorzewski przewodniczącemu tego stowarzyszenia, na ubogich m. Lwowa.

Z sądu. Rozprawa karna przeciw Iwanowi Kondryszynowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i Dmytrowi Kondryszynowi o zbrodnię kradzieży, rozpoczęła się wczoraj w sądzie lwowskim przed ławą przysięgłych. Iwan Kondryszyn, rodem ze Starego Sioła, lat 46, oskorzony jest mianowicie o to, że w nocy z dnia 16. na 17. czerwca br. w zamiarze zabicia żandarma Piotra Tymczyny, strzelił doń ze strzelby nabitej śrutem, w sposób zdradziecko podstępny, a jedynie dzięki pochyleniu się żandarma, zbrodniczy czyn nie udał się. Dalej oskarza prokuratorya Iwana Kondryszyna, że w maju zabrał dla własnej korzyści w posiadanie strzelbę Ołeksy Onyszka, oraz że wspólnie z Dmytrem zabrali cudzą mąkę z komory, wartości nad 25 zł. Rozprawie przewodniczy p. radca Szpendakowski, oskarża zastępca prokuratora pan Stebelski, obronę zaś wnosi adwokat dr. Steczkowski.

Ostrzeżenie. Z powodu panującej epidemii szkarlatyny w Sokolnikach ostrzega magistrat lwowski mieszkańców miasta Lwowa, aby mleka z tej miejscowości tylko w stanie przegotowanym używali.

(G) **Polowanie na dziki.** W ostatni piątek doniesiono miejskiemu towarzystwu myśliwskiemu, że w lasach Zubrzy, odgraniczonych od placu wystawy tylko torem wyścigowym, pojawiło się 6 dzików. W ostatniej chwili zawiadomieni członkowie towarzystwa, pojawili się zaledwie w liczbie pięciu, i pod kierownictwem leśniczego miejs. p. Niedźwiedzkiego odbyli polowanie, które powiodło się nadspodziewanie, bo po wzięciu dwóch miotów padło na cztery strzały 3 dziki, a czwarty farbował.

Nagły zgon. W jednym z pierwszorzędnych hoteli tutejszych zmarł wczoraj popoł. Tytus Bobrowski, właściciel realności w Tarnowie, liczący lat 83, przebywający chwilowo w naszem mieście. Zmarły był krewnym profesora uniwersytetu lwowskiego dra Starzeńskiego. Lekarz miejski dr. Szmidt stwierdził śmierć, z powodu udaru mózgowego.

Kradzież popełnioną została wczoraj rano w pawilonie Wydziału kraj. na wystawie, mianowicie p. Słoniński, inżynier, kierujący sprzedażą przedmiotów w tym pawilonie, zawiadomił policyę, że skradzionym został okaz parawaniku potrójnie składanego wartości 30 zł. Śledztwo zarządzono.

Przejechanie. Woźnica dorożkarski nr. 336 najechał wczoraj rano na placu Gołuchowskich 6-letniego Mikołaja Dziunka, który odniósł dość ciężkie kontuzye na kolanie. Chłopca opatrzyła stacya ratunkowa.

Wysoce pożyteczne, a za małem jak dotychczas cieszące się poparciem, lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w ciągu września pomocy w 221 wypadkych a to: 146 razy w dzień a 75 razy w nocy. Liczba członków czynnych Towarzystwa wynosi 10 a członków wspierających jest wszystkiego tylko 407.

Przy tej sposobności notujemy, że nieprawdziwem było doniesienie jednego z dzienników tutejszych, jakoby pogotowie stacyi ratunkowej, skonstatowawszy śmierć zaszłą przy samobójstwie, „odwiozło zwłoki do kostnicy.“ Towarzystwo ratunkowe w swych wozach zwłok nie wozi, a do nagłych wypadków chorób zakaźnych ma osobny wóz żelazny, dający się łatwo dezinfekcyonować. Odwożeniem trupów zajmuje się komisaryat dzielnicy, po spisaniu urzędowego protokołu o wypadku.

Towarzystwo szkoły ludowej „Koło pań“ we Lwowie, uprasza swych członków, by celem zaoszczędzenia wydatków na kursora zechcieli uiszczać sami wkładki. Wydział zbiera się co piątku w lokalu stowarzyszenia nauczycielek rynek l. 10, I. piętro, od 5. do 7. popołudniu.

Otwarcie i poświęcenie pierwszej szkoły, wybudowanej przez Towarzystwo Szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz, osadzie mazurskiej koło Magierowa, odbędzie się w niedzielę 30 bm. po południu. Aktu poświęcenia dokona w obecności delegatów Zarządu głównego Towarzystwa i osób zaproszonych proboszcz magierowski i dziekan żółkiewski ks. Feliks Tarczyński, Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej udzielił gminie Wojutycze w pow samborskim 100 zł. zasiłku na budowę polskiej szkoły.

Nalepianie kartek z firmami i cenami na pieczywie było oddawna przedmiotem utyskiwań ze strony publiczności, proceder ten bowiem jest zarówno abominacyjnym, jak i ze względów zdrowotnych szkodliwym. Magistrat czerniowiecki zabronił nalepiania kartek, ale piekarze sprzeciwili się temu w rekursie do rządu krajowego. Ten potwierdził zakaz magistratu, ale i to pp. piekarzom nie wystarczało. Odnieśli się przeto do ministerstwa, które właśnie temi dniami wydało ostateczną decyzyę, zabraniającą nalepiania kartek na pieczywie. Wprowadzenie w życie tego zakazu i u nas we Lwowie bardzoby się przydało.

Z Sądowej Wiszni piszą nam: Dnia 23. września br. otwartą została w naszem mieście uzupełniająca szkoła przemysłowa. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele i cerkwi, zgromadziła się o godzinie 9 z rana, młodzież rękodzielnicza i zaproszeni goście w jednej ze sal naukowych tutejszej szkoły ludowej. Do młodzieży przemówił w prostych a ciepłych słowach, tutejszy rejent p. Stronczak, wyjaśniając cel szkoły przemysłowej i obowiązki jej uczniów; poczem przedstawiwszy grono nauczycielskie, wezwał młodzież, by poddała się karności szkolnej i by pilnie i gorliwie korzystała z dobrodziejstw szkoły — sobie i krajowi na pożytek. Zaznaczamy tu, że szkoła powstała prawie za wyłączną inicyatywą p. Stronczaka, który od kilku lat o nią się starał; a kiedy niejedno szło jakoś oporem, zobowiązał się dawać przez 6 lat po 100 zł. rocznie na cele szkoły — i tem przywiódł do skutku szlachetny swój zamiar. To też radość promieniała na jego twarzy, kiedy przemawiał do młodzieży, kiedy widział, jak nadspodziewanie licznie się zgromadziła i z zajęciem i uwagą słów jego słuchała. Następnie przemawiali jeszcze do młodzieży: kierownik szkoły ludowej, ks. administrator gr. kat. parafii i trzech panów z korporacyi rzemieślniczej. Podano nakoniec do wiadomości młodzieży, w których dniach i o jakiej porze ma się zgromadzać na naukę — i na tem uroczystość otwarcia szkoły zakończono.

Na razie otwarto kurs przygotowawczy i klasę I. kursu uzupełniającego. Dotąd wpisało się na obydwa kursy 48 uczniów; jest jednak uzasadniona nadzieja, że liczba ta znacznie się zwiększy, bo już w dniu otwarcia szkoły oświadczyło gotowość wpisania się do niej wielu z czeladzi rzemieślniczej, którzy przekroczyli dwudziesty rok życia, a nawet kilku majstrów zapytywało, czy nie mogliby uczęszczać na naukę rysunków. *(A. W.)*

Spór graniczny. Mieszkańcy Zielony, wioski położonej nad Zbruczem w powiecie husiatyńskim, posiadali we wsi Słobodzie w Rosyi 658 morgów gruntu, który od lat spokojnie uprawiali. W roku 1815 przeszła wieś Słoboda w posiadanie niejakiego Łopczyńskiego, który sobie w roku 1832 grunta galicyjskich włościan przywłaszczył. Ci wnieśli wskutek tego do sądu we Lwowie skargę, a sąd polecił właścicielowi Słobody, aby chłopom ich własność zwrócił. Łopczyński nie uczynił jednak zadość poleceniu sądowemu. W roku 1880 zjechała wskutek tego sporu rosyjsko-austryacka komisya, która poszkodowanym poradziła, aby się swych praw u rządu rosyjskiego upomnieli. Rosyjskie władze oświadczyły również gotowość spór na korzyść austryackich poddanych rozstrzygnąć, gdy władze austryackie oficyalnie tego żądać będą. Dotychczas nie poczyniła Austrya w tym kierunku żadnych kroków. Wskutek tego muszą galicyjscy chłopi we wsi Słobodzie, gdzie się ich grunta znajdują, 20 dni pańszczyzny robić, aby im pozwolono tylko małą część ich własności uprawiać. Do tego przyłącza się jeszcze ta okoliczność, że chłopi przechodząc przez granicę, doznają nieprzyjemności ze strony organów pogranicznych tak austryackich jakoteż i rosyjskich.

Piękna konsekwencya. „Während der hohen Feiertagen wird in dem Localitäten des neuerbauten Hauses des Herrn Lipa Halpern (Brukowana Gasse) ein Fest Gottesdienst mit Chor durch den Kantor Herrn Hermann Goldenberg abgehalten werden. Karten sind zu bekommen in „Klub towarzyski“ bei Hr. Lewin“. Oto jest ogłoszenie wydane w Stanisławowie, więc nie w Niemczech, przez towarzystwo noszące polską nazwę, które polską liturgię do bóżnicy wprowadzić zamierza!

Szkoły wyznaniowe. W chwili, gdy radykalna prasa włoska nie przestaje się zżymać na prezesa gabinetu Crispiego, że się odważył potępić publicznie ateizm i przemówić za potrzebą oparcia się państwa o kościół, jednocześnie zabiera głos sędziwy francuski senator, akademik i polityk socyalny, Jules Simon, którego nikt nie może posądzić o wsteczność zasad, w paryskim „Figarze“, aby ponownie skruszyć kopią na rzecz szkół wyznaniowych, zniesionych w r. 1881 we Francyi głośnym artykułem 7 prawa szkolnego. Jules Simon, który już wówczas nowe prawo uważał za zgubne dla Francyi bo podkopujęce w młodzieży wszelką moralną podstawę, oświadcza ponownie, że dzisiejszy system, wykluczający całkiem kapłanów i modlitwę ze szkoły, a potępiający katechizm, „który traktuje na równi z najbezwstydniejszemi piśmidłami“, musi doprowadzić w końcu do zupełnego zezwierzęcenia młodzieży, do zabicia w niej wszelkich wspomnień, zaczerpniętych z domowego ogniska, wszelkiej tradycyi uświęconej wiekami. „Wzrasta ona — kończy Jules Simon — bez żadnego szacunku dla moralnych powag, bez innej obawy, jak przed siłą brutalną, bez innej troski, jak o zaspokojenie swych żądz i namiętności, słowem staje się dzikiem zwierzęciem“.

Senzacyjny wynalazek. Młody chemik Leon Lilienfeld w Kassel wynaleźć miał sposób sztucznego wyrabiania „materyi białkowej“. Byłby to jeden krok naprzód w kwestyi chemicznego wyrabiania pożywienia. Robiąc doświadczenia z Glycocoliem i suchemi gazami kwasów solnych otrzymał Lilienfeld na drodze tak zwanej reakcyi Biureta, glinkowatą substancyę, z której, oczyściwszy ją następnie kwasem siarkowym, otrzymał substancyę, mającą co do wszystkich własności znakomite podobieństwo z naturalnym słono-kwaśnym glutinpeptonem, a więc z rodzajem białka. Następnie kondenzując tę nową substancyę z amidowemi etylami i kwasami, otrzymał Lilienfeld substancyę tak co do właściwości swych jak i składu zupełnie podobną do rozpuszczającego się w wodzie peptonu. A tak nazywa się rozpuszczone ciało, w które białko po strawieniu się przemienia. Lilienfeld więc uważa wynalezione przez siebie ciało za syntetyczne z peptonem i sądzi, że jest tylko kwestyą czasu wynaleźć różnorodne peptony. Czy jednak wynalezione to ciało nadawać się będzie jako pożywienie i czy Lilienfeld robił już odpowiedne doświadczenia, dotąd nie wiadomo.

Krafft-Ebing o hypnotyzmie. Tragiczna śmierć panny Salamon na zamku Tusser we Węgrzech zwróciła oczy wszystkich na niebezpieczeństwo hypnotyzmu. Młoda dziewczyna zahipnotyzowaną została, aby w hipnozie mogła dać wyjaśnienia o chorobie swego brata. Rzeczywiście zahipnotyzowana złożyła dokładną relacyę, nagle jednak podczas *seance* umarła. Z powodu tego pisze Krafft-Ebing: Zdarza się często, że laicy posługują się często hipnotyzowaniem, aby od osób przez siebie zahipnotyzowanych uzyskać pewne wiadomości. Hipnotyzowanie takie wkracza w sferę mistycyzmu i z nauką nie ma nic wspólnego. Podobnie nieszczęśliwa panna Salamon została w tym celu zahipnotyzowaną i musiała w stanie hipnozy opowiadać o przypadłościach choroby, co do najwyższego stopnia wyczerpało jej organizm. W końcu pytaną była jeszcze, o ile choroba brata jest groźną, na co musiała dać odpowiedź, że na nią nie ma lekarstwa. Jeżeli lekarz, ogłaszając śmierć nieuniknioną, doznaje silniejszego wzruszenia, jak bardzo wzruszoną musiała być panna Salamon, dowiedziawszy się pierwsza o nieuniknionej śmierci brata, zwłaszcza że umysł jej samą hipnozą już był zdenerwowany. Nastąpił więc paraliż mózgu. Sekcya wykazała, że mózg zmarłej, bardzo anemiczny skłonnym był do paraliżu, ale przeczyć nie można, że w obecnym wypadku wywołało go wzruszenie, jakiego doznała w stanie hipnotycznym. Jest to pierwszy wypadek śmierci zahipnotyzowanego. Lecz gdyby przy hipnotyzowaniu obecnym był lekarz fachowy, wypadek śmierci byłby nigdy nie nastąpił i dlatego laicy powinni strzedz się wszelkich eksperymentów z hipnotyzowaniem, co zresztą w Austryi nawet kodeks karny zakazuje.“

Towarz. propagowania czystości. Znany fejletonista warszawski Bolesław Prus porusza w lekkiej formie istotnie bardzo ważną kwestyę utrzymywania czystości ciała. „My nie jesteśmy — powiada on — ani „francuzami północy“, ani ludem muzykalnym, ani poetyckim, ani sentymentalnym, ale nadewszystko — ludem nie myjącym się. U nas tylko człowiek „bardzo inteligentny“ płucze zęby, a nadzwyczaj inteligentny robi to po każdem jedzeniu. Najwznioślejsze charaktery miewają czarne paznogcie, zaś mycie nóg codzień uważa się za dziwactwo.

Brudne są nasze kuchnie i sypialnie, bawarye i restauracye, a nawet... łazienki. Niechlujstwo tak dalece stało się naszym zwyczajem, że w żadnej wsi, nawet w miasteczku niema łazienki. U nas łatwiej o kantor pożyczek premjowych na raty, łatwiej o nauczenie się francuszczyzny albo malarstwa, aniżeli o miejsce, w którem możnaby się wykąpać. W każdym domu jest po kilka fortepianów, lecz o łazienkę trudno się dopytać. Znam wreszcie panny, które miejskim i wiejskim dziewuchom wykładały koronkarstwo, ba! nawet wypalanie na drzewie, ale nie spotkałem ani jednej, któraby nauczyła myć się „młodsze siostry“.

Kąpiel jest rzeczą przeciwną naszemu duchowi. Czy więc podobna dziwić się, że w takim kraju cholera z roku na rok zimuje i może nawet stać się chorobą stałą? Czas uderzyć się w piersi, czas powiedzieć: nasza wina! i pomiędzy instytucyami sportowo-artystyczno-filantropijnemi, założyć jedną taką, któraby dbała o — propagandę czystości. Członkowie zwyczajni mieliby obowiązek: 1) codzień porządnie myć się, bez żadnych wybiegów; 2) we wszelki sposób wpływać na swoich bliźnich, ażeby również myli się jak najczęściej, prali bieliznę i t. d. Jest to sprawa tak ważna, tak skandalicznie nagląca, że gdyby nikt (czemu nie wierzę) nie zajął się utworzeniem podobnej instytucyi, zrobiłby to — niżej podpisany.

Wiem, że na dziesięciu Polaków, przynajmniej jeden chce być sławnym; tak sławnym, ażeby najdalsze pokolenia powtarzały jego nazwisko. Tymczasem z wielkich dzieł — Ameryka już odkryta, proch wynaleziony, nad kierowaniem balonów pracują. Cóż więc pozostaje dla naszej generacyi? Zaprawdę, nie mniejszy czyn od wynalezienia prochu! Mianowicie zrobienie tego, ażeby w naszym kraju było tyle łazienek, ile jest szynków, i tylu kąpiących się, ilu pijących. Podobna reforma obyczajów wydaje się ludziom dzisiejszym mniej możliwą, aniżeli zmiana klimatu. Lecz już nasze wnuki będą ją uważali za coś tak naturalnego, jak my — chustki do nosa. A więc — zabieramy się do utworzenia „Towarzystwa czystości“, z tem ułatwieniem, że:

§. 1. Członkowie honorowi, założyciele, tudzież ci, którzy dla celów Towarzystwa największe ofiarą poniosą, będą mieli prawo myć się raz na dzień, a kąpać — tylko przed wielkiemi świętami.

Zdaje się, że ten paragraf napędzi mnóstwo uczestników Towarzystwu. Uczucie bowiem potrzeby, a nawet — uznanie dla czystości jest już wśród nas głęboko zakorzenione, tylko... jeszcze braknie wprawy.

Wolnomularze. Bardzo ciekawe są liczby dotyczące ilości wolnych mularzy na całej kuli ziemskiej; otóż w Europie jest ich 7,966.148, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 5,805.320, w Kanadzie i Ameryce południowej razem 4,581.238, w Azyi i Oceanii 695.955, w Afryce z Egiptem 87.882, na wyspie Kubie i Portorico 19.717. Razem 19,156.260 podzielonych na 141.885 lóż. Od r. 1880 przybyło 533.140 członków a 4.320 lóż.

Rozbójnicy greccy. Z Aten donoszą: Jak z Korfu donoszą, od długiego czasu wielka banda opryszków szerzyła popłoch po całej wyspie. Niedawno temu napadła była jednego wójta, którego zupełnie obrabowała. Wysłane na Korfu wojsko wnet się zetknęło z bandą. W zaciętej utarczce padło kilku opryszków i kilku żołnierzy ranionych zostało. Ostatecznie udało się schwytać całą bandę.

Pancerz ze sukna. Z Paryża telegrafują, że przed zaproszoną publicznością produkował się Anglik Loris z nowowynalezionym pancerzem ze sukna. Pancerz okazał się nieprzenikliwym dla kul rewolwerowych i karabinowych i pchnięć szpadą.

Sprzedaż kości poległych. Półurzędowa *Agence Balcanique* donosi, że pisma rosyjskie, pomimo zaprzeczenia rozszerzają dalej bajkę, jakoby rząd bułgarski nadał Anglikom koncesyę na wykopywanie i wywożenie kości żołnierzy rosyjskich z ostatniej wojny na nawóz. Wymysł ten jest tak złośliwym, że zasługuje tylko na pogardę.

Zmarli. W dniu 29. września umarł w zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu, Paweł Bogdan, pułkownik wojsk polskich z r. 1863/64, w 68 roku życia. Śp. Bogdan, jako oficer armii rosyjskiej wstąpił w r. 1863 w szeregi powstania narodowego, walcząc mężnie i zaszczytnie jako pułkownik w województwie krakowskiem i sandomierskiem, a później w tejże randze walczył w r. 1871 po stronie Francyi przeciwko Prusom. Choć z pochodzenia Rosyanin, ale duszą czuł się Polakiem i ukochał tę ziemię, za którą walczył i przed trzema laty przeszedł na łono kościoła rzymsko-katolickiego z wyznania szyzmatyckiego. Rodzina hr. Potockich z Rymanowa, gdzie śp. Bogdan był przez niejaki czas dyrektorem zakładu zdrojowego, szczególniejszą opieką otaczała zasłużonego starca, który dla nadwątlonego zdrowia od r. 1888 pozostawał w zakładzie drohowyskim, gdzie go powszechną czcią i szacunkiem otaczano. Pozostawia szczery i prawdziwy żal za sobą. Cześć jego pamięci!

Ks. Franciszek Jaworski, proboszcz grzybowski, umarł w 68 roku życia.

Tytus Szawłowski, właściciel dóbr, umarł we Lwowie w 75 roku życia.

We Lwowie umarł znany śpiewak operowy Koncewicz, od kilku lat już emeryt. Dawniej należał Koncewicz do cenionych artystów, repertuar jego składał się z

Czas odnowić przedpłatę na „Gazetę Narodową“!

partyi basowych. Jako siedmdziesięcioletni starzec należał on do tych artystów, którzy pamiętają jeszcze początki teatru lwowskiego. Dwadzieścia kilka lat temu śpiewał Koncewicz jeszcze w operze niemieckiej, która bawiła we Lwowie stale do r. 1872. W ostatnich czasach, po przejściu na emeryturę, zaangażował się Koncewicz do teatru ruskiego i jemu oddał resztki swojego, niegdyś wybitnego talentu.

† **Tekla z Haczewskich Olszańska**, zmarła dnia 1. bm. przeżywszy lat 89. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę o godzinie 5. popołudniu z domu przy ul Karmelickiej pod l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy kto nabędzie przy kasie wystawy los za 1 złr.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że **ciągnienie nieodwołalnie 16. października b. r.**

Z Wystawy.

Z okazyi pobytu cesarza i arcyksiążąt na wystawie, mamy jeszcze pewne szczegóły do zaznaczenia, z których pokazuje się, jak serdecznie monarcha i jego agnaci interesowali się naszym przemysłem. I tak cesarz zwidził dokładnie ekspozyturę *fabryki maszyn i wagonów p. Kazim. Lipińskiego w Sanoku*, również oddział nafciarski i halę maszyn, gdzie pan namiestnik przedstawił mu fabrykanta. Cesarz wypytywał się z zajęciem o czas istnienia i rozmiar zakładu i wyraził swe zadowolenie z tego, co widział. Dawniej wyrabiała ta fabryka tylko narzędzia wiertnicze, w ostatnich zaś czasach powiększyła się znacznie. W fabryce tej jest urządzony osobny oddział wagonów, które są dla kolei państwowych i prywatnych sporządzane. W ostatnim roku dostarczyła fabryka przeszło 300 wagonów. Pan Lipiński jest także dostawcą do Węgier i Serbii i zatrudnia 300 robotników.

Również zwidzał monarcha pawilon austryackiej *fabryki cementu portlandzkiego Towarzystwa akcyjnego w Szczakowej*. Pawilon ten zbudowany w stylu fortecy, prezentuje się bardzo ładnie, a wnętrze jego jest dla osób fachowych bardzo pouczające. Produktywność Towarzystwa zwiększa się z każdym rokiem i gdy w r. 1885 produkowało 30.000 beczek cementu, to gdy — jak sprawozdanie z ostatniego roku wykazuje — wyprodukowano 200.000 beczek, czyli 400 wagonów. Fabryka ta jest położona w jednym z najbiedniejszych zakątków Galicyi, daje więc zarobek szerokim kołom ludności cierpiącej nędzę. W fabryce tej jest zatrudnionych około 450 osób, dla których przedsiębiorcy stworzyli niezliczone a w tej okolicy dotychczas nieznane urządzenia dobroczynne, między innemi Kasę chorych, ubezpieczenie od wypadków a specyalnie wyborne wodociągi, które przyczyniają się de zwalczenia panującej tam febry.

Zabudowania tej fabryki, obejmujące 37 hektarów ziemi, są wspaniałe i racyonalne, przy użyciu najodpowiedniejszych maszyn. Do produkcyi parowych służy 5 kotłów, o powierzchni palnej 530 metrów kw. i takowe dostarczają pary dla dwóch maszyn „Compond“ o sile 600 koni, i jednej o sile 40 koni do wytwarzania światła elektrycznego. Własny tor przemysłowy łączy fabrykę ze stacyą kolei Północnej, gdzie dziennie ładuje się do 300 wagonów materyału. Firma ta wyrabia najprzedniejszy towar, badany zresztą przed wysyłką w chemicznem laboratoryum. Przymioty te powodując doskonałość materyału, czynią go nader popytnym. Fabryka w Szczakowy dostarcza cementu nietylko dla Galicyi, ale także dla Morawy, Szląska, Czech i Węgier. Nawet do sąsiednich państw, jakoto Prus i Rumunii uzyskała eksport. W kraju liczy ta firma do swych odbiorców najpoważniejsze przedsiębiorstwa budowli betonowych, jest stałym dostawcą kolei Północnej, galicyjskich kolei państwowych i gal. Wydziału krajowego. Dla obecnie budującej się kolei państwowej Stanisławów-Woronienka i Woronienka-Marmarmaros-Sziget, która bardzo znaczną ilość konsumuje, dostarcza wyłącznie Szczakowska fabryka cementu.

W hali przemysłowej oglądał monarcha także *ekspozyturę tkackiej firmy J. Grünspan w Andrychowie*. Cesarz wypytywał się o założenie tego zakładu i był widocznie zachwycony pięknością wystawionych okazów. Fabryka ta zatrudnia 250 robotników.

W pawilonie *fabryki maszyn p. Zieleniewskiego z Krakowa* powitał monarchę u wejścia właściciel. Cesarz wypytywał się o czas istnienia tejże, i przyjął uprzejmie do wiadomości, że fabryka od lat 90 jest w ruchu. Na dalsze pytania monarchy jaki jest odbyt fabryczny, oznajmiono monarsze, że całe Austro-Węgry, a częściowo także zagranicą nabywają maszyny w fabryce p. Zieleniewskiego. Widocznie miłe wraże nie zrobiła na cesarzu wzmianka, że p. Zieleniewski podejmuje także dostawę dla potrzeb wojskowych.

Gdy cesarz ostatniego dnia zwiedzał wystawę przeszedł przez most zbudowany *z cementu fabryki Podgórskiej Bernarda Libana i Spki i betonowania firmy Blankenstein i Börnstein*, zapytał o znaczenie tego mostu i chwalił dobroć materyału i bezpieczeństwo budowy.

Ostatniego dnia swego pobytu we Lwowie zwiedził cesarz pawilon *cukrowni tłumackiej*. Takowy ubrany wspaniale w kwiaty, dywany i festony pięknie się przedstawiał. Monarcha powitany przez właścicieli fabryki pp. *Voltera, Gumińskiego, Szczepanowskiego i Zahna* oglądał szczegółowo odnośny dział, a p. Volter, jako dyrektor fabryki, oprowadzając monarchę po pawilonie, udzielał wyjaśnień. Cesarz kilkakrotnie wyraził swe uznanie i zauważył: „Panowie to bardzo ładnie urządziliście“. Niemniej interesowało monarchę plastyczne przedstawienie przerobienia 5 kilowego buraka, które wedle tabeli dostarcza dla jednej osoby na dni 70 cukru. Następnie przedłożył dyrektor Volter monarsze prośbę o wpisanie swego imienia w księdze pamiątkowej, która już zawiera imię arcyksięcia Karola Ludwika. Prośbie tej monarcha zadość uczynił, a zwracając się ku wyjściu rzekł: „Dziękuję panom, wystawa ta bardzo mię zajęła“.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Dwór we Władkowicach“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy występ nowo zaangażowanej artystki z Warszawy, panny Maryi Polkowskiej. We czwartek Przedstawienie składane na dochód członków orkiestry teatralnej, z uprzejmym współudziałem panien Salomei Kruszelnickiej, Eugenii Strassern, panów Aleksandraudra Myszugi, Gabryela Górskiego, Henryka Kowalskiego i artystów dramatu.

Panna Marya Polkowska, nowo angażowana artystka z Warszawy do ról naiwnych, zaprezentuje się dziś naszej publiczności w popisowej roli Julki w „Dworze w Władkowicach“. O ile nas wieści dochodzą, panna Polkowska posiada niepospolity talent i niezwykłe warunki zewnętrzne. Młodziutka debiutantka kilkoma występami w Warszawie, umiała sobie zjednać wielką sympatyę i uznanie krytyków, niewątpimy, te i u nas pracą zdobywać będzie stanowisko, w rzędzie pierwszorzędnych artystek polskich.

* **Goplana** najnowsza opera Żeleńskiego wykonaną zostanie w kilku wyjątkach w koncercie kompozytorskim Żeleńskiego, który odbędzie się w sali Domu narodnego dnia 10. bm. z współudziałem panny Szlezygierówny, p. Myszugi oraz chórów i orkiestry gal. Tow. muzycznego. Kompozytor bawi już we Lwowie i zajęty jest przygotowaniem koncertu.

Ostatnie wiadomości.

D. 9. bm. odbędzie się w Nowym Sączu walne zgromadzenie Towarzystwa „Związek chłopski“, którego przewodniczącym jest poseł Potoczek. Zgromadzenie to będzie o tyle interesujące, że rozegra się na niem walka między ks. Stojałowskim a p. Potoczkiem, który nie chcąc się oddać kierownictwu pierwszego, nowe pismo ludowe jako organ związku założył a pisma ks Stojałowskiego *Wieńca* i *Pszczółkę* usunął. Bardzo możliwem jest rozbicie się tego stowarzyszenia.

Oba pisma krakowskie *Czas* i *Nowa Reforma* notują onegdajszy artykuł wstępny *Neue freie Presse* zwrócony przeciw *Gazecie Narod.* z powodu naszych enuncyacyj *ex re* listu p. Kościelskiego do *Neue fr. Presse*, na który daliśmy już wczoraj odpowiedź p. n. „Przyjacielska denuncyacya“. *Czas* powiada *Neue freie Pressie*: „Wobec tak odmiennych pojęć wszelka polemika jest niemożliwą, a *N. fr. Presse* najlepiejby zrobiła, aby nie wybiegała poza zakres roztrząsań jedynie dla niej właściwych, tj. dotyczących kwestyi antisemickiej.“ *N. Reforma* pisze: „Tak samo Austro-Węgry, jak żadne państwo nie ma i żądać nie może przywileju na nienaruszalność i wiekuistość dzisiejszych organizmów państwowych w Europie. Państwa powstają i rozbijają się, — jak rodzą się i umierają ludzie. Ale narody nie giną, jeśli samobójczej ręki do swego gardła nie przyłożą. Więc i nam wolno dzisiaj liczyć na przyszłość, równie tajemniczą dla nas, jak dla państw wszystkich; nam tak samo, jak każdemu narodowi, wolno w niej szukać motywów do wytrwania w samodzielności i odrębności indywidualnej. Zdobywamy się też na wielkie ofiary dla państwa, w którem żyjemy, stajemy z gotowością do wspólnej pracy nad najważniejszemi jego i najcięższemi zadaniami i czynić to będziemy nadal, — ale... wyrzec się zadatku naszej narodowej żywotności nie możemy za żadną cenę. Śmiesznością jest żądać od nas, abyśmy dobrowolnie stali się Niemcami, gdy wolno nam być Polakami.“

Z Czerniowiec nadchodzi ciekawa wiadomość. Jak wiadomo, ministeryum oświaty (za rządów min. Madeyskiego) postanowiło urządzić tam gimnazynm niższe z ruskim językiem wykładowym. W tym celu odniosło się do czerniowieckiej Rady miejskiej z prośbą o bezpłatne odstąpienie placu na budowę tego gimnazyum. Rada miejska zgodziła się na to, ale pod warunkiem, aby w tem gimnazyum język niemiecki był wykładowym. *Hałyczanyn* sarka na ten „szowinizm teutoński“, i dodaje, że „w głosowaniu Niemcom pomogli żydzi.“ A przecież jeśli kto, to *Hałyczanyn* klaskałby w ręce, gdyby gimnazyum to nie przyszło do skutku, ponieważ językiem wykładowym byłby tam język ruski, a nie russki. Z drugiej strony Niemcy czerniowieccy, zacięci przeciwnicy Rumunów bukowińskich, spełnili tem głosowaniem czyn arcymiły Rumunom, będącym zagorzałymi wrogami rusinizmu. Jak widać, tylko w Ormiano-Polakach bukowińskich mają Rusini tamtejsi przyjaciół. Zapewne ministeryum znajdzie sposób przeprowadzenia swojej uchwały.

Poznański korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: „Obesłane ze wszystkich części Poznańskiego zgromadzenie uchwaliło utworzyć „stowarzyszenie dla popierania niemiectwa we wschodnich prowincyach“ i zgodziło się na to, że stowarzyszenie ma unikać wszelkiego mieszania się w wybory polityczne i gminne, i że nie ma być czysto prowincyonalnem. Widząc żywe sympatye dla siebie w zachodnich i południowych stronach Niemiec, będzie obejmowało całe Niemcy. Na siedzibę wybrano Poznań“.

Jak widzimy, jest to dopiero myśl rzucona; stowarzyszenie się jeszcze nie ukonstytuowało. Do powyższej wiadomości dodaje redakcya *Berl. Tageblattu*: „Dopóki nic bliższego nie wiemy o celach, jakie sobie stowarzyszenie szczegółowo postawiło, tudzież nic o środkach, jakiemi działać chce, dopóty też nie wiemy co o niem myśleć. W tem, że stowarzyszenie do wyborów nie chce się mieszać, ma ono zupełną racyę, gdyż majoryzowanie poszczególnych stronnictw przy wyborach doprowadziłoby raczej do rozbicia, niż do skupienia żywiołu niemieckiego wobec trzymających się solidarnie Słowian. Ale też z drugiej strony musimy się zapytać, jakim też sposobem myśli praktyczne osiągać sukcesy. Jak powiedzieliśmy, należy czekać, czy stowarzyszenie program rozumny ułoży, i jak go przeprowadzić zamyśla“.

Następnie donosi *Berl. Tageblatt*, że p. Kennemann broni się przeciw zarzutom, jakiemi go ks. arcybiskup obsypać miał w toku rozmowy swojej z korespondentem *Nowej Pressy*, a że z drugiej strony ks. arcybiskup oświadcza przez swego kapelana, że w tej rozmowie ani słówkiem nie wspomniał o czynności p. Kennemanna w sprawie wycieczki do Warcina.

Delegacye wspólne

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 2. października.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu austryackiej delegacyi pod przewodnictwem Chlumetzkyego upoważniono prezydenta, aby z powodu imienin cesarskich złożył u stóp tronu życzenia, oraz wyrazy niezmiennej wierności i uległości.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Pierwszy przemawiał przeciw młodoczech Kaftan, który oświadczył, że z wyjątkiem Polaków wszyscy Słowianie są przeciwni trójprzymierzu, to bowiem Austryi żadnej korzyści nie przyniosło. Mowca nie pragnie jednak obecnie podwójnego przymierza z Rosyą lecz zupełnej samodzielności i swobody działania Austryi. Mowca zapytuje ministra, jakie zamyśla zająć stanowisko wobec Serbii i czy nie należy się obawiać, że w skutek ostatnich wypadków spokój w Serbii zakłócony zostanie a konsekwencye tego odbiją się także i w krajach austryackich, dalej czy nie byłoby właściwem w przyjaznem porozumieniu z Rosyą i z legalną reprezentacyą Bułgaryi otwartą kwestyę tronu bułgarskiego załatwić w właściwy sposób, odpowiednio do postanowień traktatu berlińskiego. Dalej zapytywał mowca, w jaki sposób ustawa o narodowościach jest stosowaną wobec trzech milionów Rumunów i trzech milionów Słowaków w Węgrzech, oraz oświadcza, że ze względu na stosunki czeskie będzie głosować przeciwko budżetowi.

Del. Pacak mówił o trójprzymierzu, nazywając je w najwyższym stopniu niepopularnem, i jako istniejącem wyłącznie na korzyść Niemiec. Potrzeby trójprzymierza mowca nie uznaje, skoro jak minister zapewnia, stosunki rządu austryackiego z Francyą i Rosyą są najlepsze? Czesi czują głęboko nieszczęsne oddziaływanie trójprzymierza na wewnętrzną politykę w Austryi, a pod ciężarami uzbrojenia, jakich wymaga trójprzymierze ulega całe państwo. W końcu polemizował mowca z poszczególnemi oświadczenia min. Kalnokyego i domagał się przeprowadzenia równouprawnienia dla wszystkich ludów i zaznaczył, że Czesi domagają się utrzymywania dobrych stosunków z Rosyą.

Rusin del. Barwiński oświadczył, iż zgadza się na trójprzymierze, ponieważ nietylko Austrya, ale jeszcze bardziej Galicya potrzebuje pokoju dla kulturnego podniesienia się. W odpowiedzi młodoczeskim delegatom zauważył mowca, że większość słowiańskich ludów austro-węgierskiej monarchii nie powitałaby sympatycznie rozwiązania trójprzymierza, a zawarcia przymierza z Rosyą. Mowca przypomina Kaulbarsa i traktowanie czeskich osadników w Rosyi i precyzuje stanowisko ruskiego narodu, który przez wieki stanowił przedmurze chrześcijańskiej Europy, Litwie przyniósł oświatę, a rzeczypospolitej polskiej, tak samo jak Rosyi, dopomógł do uzyskania wielkiego potężnego stanowiska.

Po Rosjanach są Rusini co do liczby największym narodem słowiańskim w Europie. Postępowanie Rosyi wobec Rusinów jest niesprawiedliwem, Rosya bowiem gnębi język ruski w szkole, urzędzie i w życiu publicznem. W interesie samoistnego rozwoju ruskiej narodowości, w interesie utrzymania ruskiej indywidualności musi każdy Rusin w Austryi życzyć sobie, ażeby przyjazne stosunki z Niemcami trwały dalej. Mowca oświadcza w końcu, że będzie głosował za budżetem (oklaski).

Del. Belcredi sławił zagraniczną politykę Austryi, i odpierał ataki mowców młodoczeskich przeciw namiestnikowi hr. Thunowi.

Del. Fournier polemizował również z młodoczeskimi mowcami, wykazując korzyści płynące z trójprzymierza. Zarazem zapewnił Czechów, że Niemcy pragną zgody z Czechami.

Następnie przemawiał minister Kalnoky, polemizując z wywodami delegatów młodoczeskich. Na pytanie odnoszące się do Serbii i Bułgaryi, odpowiedział minister, że do spraw wewnętrznych państw obcych Austrya ani się nie miesza, ani mięszać nie zamierza. Życzyć sobie tylko można, ażeby prawnopaństwowe stosunki Bułgaryi, zamięszane przez przeciwne traktatowi zaanektowanie wschodniej Rumelii, znowu zostały uregulowane i przez wszystkie mocarstwa Europy uznane. Czy Austrya — mówił dalej minister — będzie mogła się do tego przyczynić, dziś mi nie wiadomo, to jednak pewna, że jeśli to będzie możliwem, uczyni rząd austryacki, ponieważ będzie upatrywać w tem zapewnienie pokoju na Wschodzie i pokoju ogólnego, co zawsze było i jest dążeniem Austryi.

Po przemówieniu sprawozdawcy del. Suessa, uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej, w której wszystkie pozycye budżetu ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto.

Telegramy.

Wiedeń d. 2. października.

Nieustająca komisya podatkowa na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpocznie się dopiero o godzinie 7 wieczór prowadzić będzie dalej obrady nad drugim rozdziałem o podatku zarobkowym od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków.

Wiedeń d. 2 października.

Nieustająca komisya dla procedury cywilnej zbierze się dopiero w czwartek na posiedzenie. Na porządku dziennym głosowanie w drugiem i trzeciem czytaniu nad powziętemi dotąd postanowieniami.

Wiedeń d. 2. października.

Poseł Gessman składał wczoraj przed swemi wyborcami sprawozdanie, przyczem mówił o reformie wyborczej, regulacyi waluty, reformie podatkowej, a wreszcie o swoim stosunku do Geidera, zasądzonego świeżo za zbrodnię wymuszenia. Gessman oświadczył, że wniósł przeciw *N. Wiener Tagblatt* skargę o obrazę honoru za opublikowanie jego listów do Geidera.

Wiedeń d. 2. października.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie zamianowany zostanie radca Marcin Chorzemski, dotychczasowy naczelnik sądu pow. sekcyi I. we Lwowie.

Wiedeń d. 2. października.

Austryacki konzul jeneralny w Nowym Jorku, Palitschek (wróg Polaków podczas powszechnej wystawy w Chicago) został usunięty. Weszły przeciw niemu skargi o niewyraźne sprawki.

Budapeszt d. 2 października.

Węgierska Izba magnatów zbierze się na posiedzenie 3 bm. Na porządku dziennym: merytoryczne załatwienie ustawy o wolnem wykonywaniu religii, recepcyi żydów, wyznaniu dzieci z mięszanych małżeństw i państwowem prowadzeniu metryk.

Berlin d. 2. października.

Urzędownie zaprzeczono, jakoby 183 podoficerów ze szkoły trenu aresztowano za propagandę socyalistyczną. Aresztowani dopuścić się mieli tylko ciężkiego przewinienia przeciw dyscyplinie. Mianowicie od dłuższego już czasu szerzyło się niezadowolenie w tej szkole między żołnierzami z powodu zbyt surowych rządów nowego komendanta. Otóż w sobotę wybuchło wreszcie niezadowolenie ogólne. Obrzucono komendanta obelgami a wśród tego miał jakiś żołnierz, dotąd nie wykryty, zawołać: niech żyje anarchia! Natychmiast poddano dokładnej rewizyi całą kasarnię, ale nic nie znaleziono prócz mnóstwa satyrycznych i nieprzyzwoitych wierszy na komendanta. Cesarz Wilhelm telegraficznie zawiadomiony o wypadku, polecił żołnierzy przewieźć do Magdeburga, co natychmiast uczyniono. Oprócz owych 183 podoficerów aresztowano jeszcze w niedzielę rano 20. Aresztowani w ogóle liczą się do klas wykształconych, a znaczna część pomiędzy niemi posiada egzamin dojrzałości.

Berlin d. 2. października.

Wobec zaprzeczeń urzędowych, jakoby aresztowanie 183 podoficerów nastąpiło z powodu propagandy socyalistycznej, zapewnia *Kreuzztg.*, że podoficer Brand z pomiędzy aresztowanych nietylko: niech żyje anarchia! wołał, ale także słyszeć się dały okrzyki: wolność, równość i braterstwo!

Komendant major Stetten był wczoraj przesłuchiwany. Wobec oznak nieposłuszeństwa musiał uciekać się do surowych kar, co jednak nic nie pomagało. Nawet we froncie pozwalali sobie podoficerowie na zabronione ruchy, szmery, śmiechy, przycinki i podobne ekscesy. Już 22. września przyszło do pewnych zaburzeń. Podczas rewizyi, zarządzonej przez komendanta, podoficerowie trąbili, świstali, bębnili i wołali: hurra! Gdy na to przyszedł Stetten, przyjęto go drwiącemi okrzykami, a kilku podoficerów w oczy odmówiło komendantowi wszelkiego posłuszeństwa.

W dwa dni później wybuchł formalny bunt. Podoficerowie wypowiedzieli zupełnie posłuszeństwo przełożonym.

Cesarz otrzymał o wszystkiem dokładne sprawozdanie.

Berlin d. 2. października.

National-Ztg. zaprzecza, jakoby car kiedykolwiek uległ był atakowi apoplektycznemu.

Profesor Leyden powrócił wczoraj i miał wyrazić się uspokajająco o zdrowiu cara. — Car cierpi na zapalenie nerek.

Podróż do Liwadyi została odroczoną z powodu nagłego zasłabnięcia carowej.

Lekarze wierzą w uzdrowienia cara.

Berlin d. 2. października.

Jak Petersburski korespondent *Berl. Tageblatt* donosi, ambasador niemiecki w Petersburgu, jen. Werder wyjechał do Niemiec, jak się zdaje, aby cesarzowi zdać ustnie sprawę o stanie zdrowia cara. (Werder jest lubiany przez cara, który go też do Białowieży prosił.)

Petersburg d. 2. października.

Car wraz z małżonką i całą rodziną wyjechał do Krymu.

Belgrad d. 2. października.

Przed wyjazdem króla opublikowaną zostanie proklamacya, zdająca regencyę całemu ministerstwu.

Paryż d. 2. października.

Półurzędowy *Temps* donosi, że ambasador francuski w Londynie Decrais stanowczo chce ustąpić; rząd ofiarował tę posadę byłemu ambasadorowi w Berlinie, br. Couriel, który też ją przyjął.

Paryż d. 2. października.

Univers pisze, że Rosya zdecydowana jest do interwencyi w wojnie chińsko-japońskiej.

Paryż d. 2. października.

Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres socyologów.

Bruksela d. 2. października.

Rada ministeryalna postanowiła skonsygnować gwardyę obywatelską, ponieważ stronnictwo robotnicze planuje na dzień wyborów wielki pochód do pałacu królewskiego.

Madryt d. 2 października.

Kardynał prymas hiszpański Monescillo, arcybiskup toletański oświadcza w liście pasterskim, że wyświęcenie biskupa protestanckiego (anglikańskiego) w Madrycie uważa za sprzeczne z konstytucyą hiszpańską.

Medyolan d. 2 października.

Wczoraj otwartym tu został międzynarodowy kongres w kwestyi ubezpieczenia robotników od wypadków. Prezydentem wybrany został Linder, wiceprezydentami Kaan z Austryi i Koeroesi z Węgier.

Londyn d. 2. października.

Wedle *Timesu* cesarz chiński poruczył kierownictwo wojny specyalnemu komitetowi pod przewodnictwem wuja cesarskiego ks. Kung.

W Tientsin ostrzeżono cudzoziemców, by nie udawali się do stolicy, gdyż wszystkie drogi przepełnione są wojskiem, nieprzyjaźnie dla każdego Europejczyka usposobionem.

Wedle wiadomości nadeszłych z prowincyi Schautung wybuchło tam powstania.

Japońska armia zbliża się już do Mukden.

Haaga d. 2. października.

Rząd holenderski, oświadczył ks. Orleańskiemu, tak jak belgijski.

Wiadomości giełdowe.

(Z Izby handlowej).

Lwów, dnia 2. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412·— do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —.—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·70 do 96·40. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·70 do 96·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·84 do 9·94. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·32·50 do 1·33·75. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·10.

Wiedeń d. 2. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 370·62, węgierski bank kredytowy 467·—, anglobank 168·—, länderbank 267·40, koleje państwowe 365 62, lombardy 110·50, elbethal 274·25, akcye tytoniowe 220·50, alpiny 86·30, renta majowa 99·—, węg. renta złota 122·25, węgierska renta koronna 96·90, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 66·80, unionbank 280·75, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 2. października.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·90 (370·65), lombardy 45·60 (111·17), węgierska renta złota 99·80 (122·15), węg. renta koronna 219·25 (133·85). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 2. października

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 302·62 (370·97), lombardy 93·25 (111·63), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 2. październ. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·81 do 6·83, żyto na wiosne po zł. 5·89 do 5·91, owies na jesień 6·04 do 6·06, kukurudza na maj-czerwiec 6·96 do 6·97. Zresztą notowano: pszenica na jesień 6·32 do 6·42, owies na wiosnę 6·15 do 6·17, rzepak na wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty 10·50 do 10·60. Nowy rzepak —·— do —·—.

Wiedeń 2. październ. Spirytus kontyngentowy 15·— do 15·50.

Targ na bydło.

Wiedeń 2. październ. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2052 sztuk opasowego 919 z paszy i 1598 sztuk chudego. — Razem 4569 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 153 sztuk opasowych, 224 sztuk z paszy i — sztuk chudych; z Bukowiny 48 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 1551 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był ożywiony. Ceny podniosły się o 1 do 2 zł. Nie sprzedano 471 sztuk galicyjskich.

Płacono galicyjsko-bukowińskich woły opasowe po 53 zł — ct. do 64 zł — ct. za towar przedni po 65 zł. — ct. do 67 zł. — ct. wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 53 zł. — ct. do 64 zł. — ct. za towar przedni 65 zł. — ct. do 68 zł. 50 ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 57 zł. — ct. do 66 zł. — ct. za towar przedni po 66 zł. — ct. do 70 zł. — ct, wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., krowy po 24 zł. — ct. do 32 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 36 zł. — ct., bawoły po — zł. — ct. do — zł. — ct.; woły po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 18 zł. — ct. do 81 zł. 50 ct. za sztukę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. października.

Hotel Żorża. H. Siemiginowska ze Skały, M. Bogdanowicz z Kossowa, St. Tustanowski z Żurowa, K. Artwiński z Kliszowa, dr. L. Tarnawski z Przemyśla, A. Bzowski z Zabawy, J. Kucz z Paryża.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano było pochmurno, w nocy padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę d. 3. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 2 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 3. października: św. Kandyda. — św. Kondrata Ap.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego,			2·38	.	.
Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·0
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa, Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrabiane obecnie w Paryżu, przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie



Meble żelazne

osobny magazyn na I. piętrze: Łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski łóżka składane.

MATERACE druciane po zł. 12·— nowe patentowane po zł. 18·—.

Umywalnie zwykłe od zł. 2·50, i **kancelaryjne** z rezerwoarami. **Postumenty** na sukuie. **Drabinki** składane. **Klozety pokojowe** torfowe i wodne

poleca 5571

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Pierwszy chrześcijański
SKŁAD
węgli kamiennych
koksu, węgla drzewnego i drzewa rąbanego
pod firmą 5973
„Konkurencya"
Chorążczyzna 7.

Dostarcza punktualnie najlepsze gatunki węgli i drzewa po cenach najumiarkowańszych. 5973

Zarząd ekonomiczny w Starym Gwoźdźcu, poczta i telegraf Gwoździec, stacya Kołomyja, sprzedaje w drodze licytacyi 6033

24 klaczy

wschodniego pochodzenia, (stada Dzieduszyckich). Równocześnie około 80 sztuk bydła młodego półkrwi Simenthal i około 20 krów czystej rasy Mürzthal.

Licytacya rozpocznie się 18. października 1894 o godzinie 9 rano.

Najlepsze i najtrwalsze



pompy

do celów przemysłowych i gospodarstwa miejskiego, jakoteż **motory i wodociągi** dla miast, wsi, dworów itp. urządza **A. KUNZ, fabryka w Hranicach (M. Weisskirchen).**

Prospekta darmo. 5741

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, zajmuje się pośrednictwem w sprzedaży majątków ziemskich, tudzież przy dzierżawach. Obecnie między wielu innemi polecić może do kupna:

Majątek

408-morgowy w zachodniej Galicyi (powiat Tarnów) dobrze utrzymany i zagospodarowany, wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. W tym majątku znajduje się lasu 222 morgów.

Do wydzierżawienia: Tartak parowy i Cegielnia parowa. Przedmioty dobrze się rentujące. 6034

Zarząd dóbr Horodenki
ma jeszcze na sprzedaż
7 baranów
młodych, Hampschirderów, po 50 złr. loco Horodenka. 6035

Rachmistrza

poszukuje zaraz cukrowarnia Gumiński, Volter i Spółka w Tłumaczu, z ukończoną szkołą handlową, biegłego w języku niemieckim i polskim w pismie i słowie, stanu wolnego, z płacą roczną 800 złr., wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem.

Odpisy świadectw i podanie wieku, należy nadesłać do cukrowarni Gumiński, Volter i Spółka w Tłumaczu, ile możności z dołączeniem fotografii.

Osobiste przybycie tylko na wyraźne żądanie. 6041

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ciągnienie nieodwołalnie 16. paźdz. br.
Główne wygrane:
60.000, 10.000
złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko **10%.** 5882

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: Kormanin & Feigenbaum, Samuely & Landau.
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej*.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PIĘTNA do wypalania bydłu na rogach, garnitur (9 liczb) złr. 3·—, Trokary dla bydła (z 2 rurkami) sztuka złr. 1·60, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEKCYE gry fortepianowej udziela nauczycielka pod warunkami przystępnymi. Łyczaków 15, wiadomość u gospodarza.

PISARZ EKONOMICZNY z zakładu rolniczego, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5. 310

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

160 garniturów, 200 par spodni, 120 koszul męskich, 80 paletotów damskich, różne resztki sprzedaje za bezcen handel Jaszczyszyna, w teatrze. 308

Własnego wyrobu: Pościel, Kołdry, Materace, Sienniki zwykłe i sprężynowe poleca najtaniej JÓZEF SCHUSTER Lwów, Kopernika l. 7. 258

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska**, Lwów, ul. Kopernika 16. 98

KUPUJE, sprzedaje wszelką odzież, futra, meble, maszyny, strzelby, uniformy, liberye i t. p. handel Jaszczyszyna gmach teatralny 307

POMIESZKANIE eleganckie, 9 pokoi z łazienką, przedpokojem etc., przy uczęszczanej ulicy we Lwowie, na 6 do 9 miesięcy do najęcia. Wiadomość: Lwów, ulica Batorego 32. 299

Licytacya

w lwowskim Zakładzie zastawniczym przy ulicy Czarneckiego l. 1, odbędzie się dnia 4. października. Sprzedaż licytacyjna przedmiotów nieprolongowanych we właściwym czasie. Sprzedawane będą przeważnie wyroby ze złota, srebra i szlachetnych kamieni. W dniu licytacyi zastawy nie będą przyjmowane. 305

ROSYJSKI SAMOWAR mosiężny nieużywany do zbycia. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej".

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, [illegible] na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Codziennie świeże
WINOGRONA
feslawskie

rozsyła najstaranniej w koszyczkach 5-kilowych, handel
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 48. 5622

KAWY
aromatyczne
i wyborne w smaku
tylko u
O. T. Wincklera Syna
we Lwowie. 5880

Wałeczki,
Kit,
Gips do zaopatrywania okien
poleca taniej niż wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Makarony

we wszelkich gatunkach, wyrabiane na **jajach pod gwarancyą** sprzedaje

Pierwsza parowa fabryka wyrobów spożywczych
Bogdanówka-Lwów

poczta **dworzec kolejowy Lwów**, własny skład i sprzedaż **we Lwowie, plac Halicki, ulica Wałowa 9.**

Fabryka, urządzona wzorowo, przerabia ciasto przy olbrzymiem **ciśnieniu kilkuset atmosfer,** wskutek czego makarony te są **tak lekko strawne,** że nawet **najsłabszym osobom** mogą być polecone.

Wystawa krajowa, pawilon przemysłowy Nr. 559. 6049

Od wielu lat
najznakomitsze
Masy i lakiery
do podłóg, drzwi, okien itp.
utrzymuje na składzie
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
(założona w r. 1843)
we Lwowie, Żółkiewska 2.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:

Losy komunalne miasta Wiednia

Ciągnienie 1. listopada. — Główna wygrana 200 000 złr.
Promesy na te losy po złr. 3·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcye, priorytety**, w ogóle **wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizyi.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria
P. Rigollot

NOWY WYNALAZEK
IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencye dla chustek	à l'IXORA
Woda toaletowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Na wystawie lwowskiej zaszczycone osobistą pochwałą Jego Ces. Wys. Arcyksięcia Karola Ludwika

FORTEPIANY i PIANINA

z własnej fabryki **od 300 do 800 złr.**

konstruowane najnowszym **systemem amerykańskim**, dorównują najlepszym wyrobom zagranicznym, a sumiennem wykonaniem elegancyą i wielkim [illegible]

Do P. Sidorowicza i Siwińskiego, Stanisławów.
Pański fortepian nie ustępuje w niczem Bösendorferowi; jesteśmy bardzo zadowoleni, zwłaszcza, że i cena tak tania. itd.
Józef Garbiński. Lwów, Sykstuska.

. . . Fortepian Panów świetny i istotnie nic można wymagać piękniejszego tonu. Serdecznie dziękuję.. itd.
Maurycy Bachmann. Czerniowce, ul. Pańska.

Liczne podobne podziękowania z kraju i zagranicy są dowodem dobroci i taniości naszych instrumentów.

Wszystkie zabezpieczamy naszym własnym wynalazkiem przeciw molom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką w [illegible] oszczędność, a czego żadna inna fabryka nie czyni.

Prócz tego sprzedajemy i wypożyczamy: **FORTEPIANY I PIANINA** wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie itd.; sławne amerykańskie **HARMONIA J. Esteya. SKRZYPCE** zwykłe i koncertowe; **CYTRY; ARISTONY** itp. **STARE INSTRUMENTA** przyjmujemy do zamiany lub naprawy. 5611

Taniej niż wszędzie!

Sidorowicz i Siwiński,
c. k. konces. **fabryka fortepianów** w Stanisławowie.

Nie ma obawy przed praniem!

Używając 5987

patentowanego **mydła z murzynem**	pierze się 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie w przeciągu pół dnia. **Używając**
patentowanego **mydła z murzynem**	konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. **Używając**
patentowanego **mydła z murzynem**	**pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy.** Używając
patentowanego **mydła z murzynem**	nie pierze się szczotkami i nie używa się szkodliwego proszku. Używając
patentowanego **mydła z murzynem**	oszczędza się czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy ustanowionego przez c. k. sąd handlowy.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.

Główny skład: **Wiedeń, I., Rengasse 6.**

„EXCICCATOR" de Ritter
Wien, IV., Hauptstrasse 36.

Firma posiada 1000 pism pochwalnych najwyższych kół, władz itd. krajowych i zagranicznych. Z licznych firmie codziennie nadsyłanych uznań za niedoścignioną skuteczność Excicatora jako środka konserwującego drzewo i mur przeciwko grzybowi i wilgoci, podajemy:

Schönbrunn, 23. czerwca 1894. *(podpis) Ant. Umlauft, c. i k. dyrektor* L. 152.

Sułkow p. Littiz Werke 25./5. 1894.

„Uwiadamiam Pana, że „Exciccator", którego we wszystkich naszych szachtach do impregnowania drzewa używamy, oddaje doskonałe usługi i jest znacznie lepszym jak carbolineum".

Dyrekcya kopalni zach.-czeskiego Towarzystwa akcyjnego.

Ilustrowane broszury gratis i franco. 5933

Dla mężczyzn!

Najpiękniejszym wynalazkiem obecnych czasów jest bezsprzecznie **galwaniczno-elektryczny aparat do samoistnego użycia**, który w osłabieniach siły męskiej zawsze okazywał się bardzo skutecznym. Lekarze wszystkich krajów polecają go gorąco. Bardzo łatwy i prosty sposób użycia. Nosi się niewidocznie w kieszeni kamizelki. — **Opis przyrządu darmo.** — W zamkniętych kopertach za nadesłaniem 10 ct. w markach. Do nabycia u właściciela c. k. przywileju, i wynalazcy **J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 16.**

4629

Nowości!
na suknie damskie
wełniane i bawełniane

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5797
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne

Bez prucia!
Pierwszy wiedeński chemiczny
Zakład czyszczenia plam
Szymona Weissa
Lwów, Kopernika l. 12
przyjmuje 5705
wszelkie ubiory męskie i suknie damskie
nieprute
do odnawiania i prasowania.
Na życzenie czyszczę ubiory w przeciągu kilku godzin.

NA SEZON JESIENNY!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —.4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dzieciane, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów na ścianę** o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^1/_2$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe aż do najlepszych sort.**

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość	—·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk	—·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek	—·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek	—·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek	—·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek	—·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek	—·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek	·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek	—·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek	—·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek	—·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki